

GAZETA WYCODNIOWA

POŚWIĘCONA SPRAWOM RELIGIJNYM, OŚWIATOWYM I SPOŁECZNYM



U PROGU NOWEGO ROKU..

Żicho, miarowo i jednostajnie ty- jego miarowych, cichych uderzeń, nie, a zegar coraz inne, cora
zegar na ścianie. Powoli, jakby płynie czas. Płyne bezpowrotnie. godziny odmierza, znacząc
ozwaga, nie śpiesząc się, ale i nie Jak w przepaść bezdenną zapadają gnając, niby podzwonnymi, i
rudząc, odmierza sekundę po se- się w przeszłość bezpowrotną mi- mi dźwiękami swoich uderze-
dzie, minutę po minucie. I w takt nuta po minucie, godzina po godzi- A z tych chwil, z tych min

aż, jak zegar tak mierzenie codziennie odmierza, powstaje do tygodnie, miesiące i lata całe. A latami wszak mierzy się życie ludzkie. Nic więc dziwnego, że kiedy wskazówka na wielkim zegarze wieczności koniec roku znaczy, gdy rok jeden, rok stary, dobiega kresu swego, a z tajemniczej przyszłości wylania się rok nowy, chwilę tę ludzie uroczysto obchodzą. I słusznie. Jak bowiem, na drogach słupem się znaczy koniec każdej wiorsty, tak dniem Nowego Roku, mby słupami, znaczą się lata nasze. Tylko, że rok to taki wielki krok w życiu ludzkim, iż słupem milowym raczej nazwać by go było trzeba...

Dzisiaj stoimy właśnie u progu Nowego Roku. Niedługo już, za chwil niewiele, Rok Stary zapadnie się w przeszłość. Na wielkim szlaku naszego życia wyrośnie słup jeszcze jeden, a na nim cyfra lat naszych i pod nią napis: „Tyle minęło”. Lat dwadzieścia, trzydzieści, czterdzieści, pięćdziesiąt, sześćdziesiąt, i więcej nawet może być wszystkie już minęły, zapadły się w przeszłość, nie wrócą nigdy. A im ich więcej minęło, tym życie krótsze, a wieczność bliższa. A ten rok nowy, taki tajemniczy i nieodgadniony, po którym spodziewamy się tyle, do którego przywiązujemy tak wielkie nadzieje, czyż nie może być, i czyż dla niego nie będzie rokiem ostatnim? A choćby i nie był ostatnim, będzie nowym wielkim krokiem ku wieczności. Będzie nim dla każdego.

Lecz nie każdy o tym myśli. Różnie ludzie witają Rok Nowy. Jedni — huczną zabawą, pełnymi kielichami, beztroską, a niekiedy może i grzeszną nawet pustotą. Inni, i tych jest bodaj najwięcej, Nowy Rok witają obojętnie lub co najwyżej zawiesz-

anie nowego kalendarza. Najmniej liczni są ci, którzy ęcie Nowego Roku przygoię rozmową z własną duszą, em i rozmową z Bogiem. A zak winno być najwięcej, w ten, i tylko w ten sposób, winienby witać Rok Nowy.

Na spotkanie Nowego Roku wychodzić po rozmowie tym sumieniem i z Bogiem. Chwile Starego Roku, ostatni dzień, to czas na zrobienie u sumienia. Jeśli rok w ży-żkim tak dużo znaczy, jeśli wielkim krokiem na drodze ku ości, a zarazem wielkim da-żym i sposobnością do wy-wielu dobrych poczynań i to czyż nie wypada, czyż nie zastanowić się, jak i na czym dł ten rok człowiekowi? ie należy sprawdzić, czy aby ku używaliśmy zgodnie z wo-

NA UROCZYSTOŚĆ NOWEGO ROKU.

LEKCJA czyli CZYTANIE

wyjęte z listu św. Pawła do Tytusa, rozdział 2-gi, od wiersza 11-go do 15-go.

Najmilszy! Laska Boga, Zbawiciela naszego, okazała się wszystkim ludziom i nacza nas, abyśmy wyrzekli się bezbożności i żądź światowych i żyli trzeźwo, sprawiedliwie i pobożnie na tym świecie, oczekując błogosławionej nadziei i przyjścia chwały wielkiego Boga i Zbawiciela naszego, Jezu-

sa Chrystusa. On to wydał Siebie samego za nas, aby nas wypić od wszelkiej nieprawości i przez nasze oczyszczenie przygotować Sobie lud odany, o dobre uczynki gorliwie dbały. To mów i zalecaj w Chrystusie Jezusie, Panu naszym.

EWANGELIA ŚWIĘTA

zapisana u św. Łukasza w rozdziale 2-im, wierszu 21-ym.

W on czas: Gdy nadszedł dzień ósmy, w którym należało obrzezać Dziecię, nadano Mu imię Jezus, za-

powiedzione przez anioła, zanim się w łonie poczęło.

ła Bożą? Czyż nie należy zliczyć tych wszystkich uchybień, niewierności, zmarnowanych okazji do dobrego, jakie zapewne w tym roku również miały miejsce? I czyż nie trzeba kajać się przed Bogiem za zniewagi, jakieśmy Mu wyrządzali? A czyż śmiałyby kto wątpić, że Boga trzeba za to wszystko przebłagać, przeprosić? Czy wątpi kto wreszcie, że na ten rok nowy Boga, który nam w łaskawości swojej czasu używa, o błogosławieństwo prosić trzeba?

Prawdy to znane i bezsporne, ale jakże łatwo i lekkomyślnie zapomniane! Należałoby mieć je w pamięci codziennie.

Kościół kończy rok stary dziękczynno — przebłagalnym nabożeństwem, a rozpoczyna Rok Nowy świętem nadania Dzieciątka Bożemu Najświętszego Imienia Jezus. Ma to swoją wymowę dla tych, którzy chcą i umieją wczuć się w ducha uroczystości kościelnych. Chciejmy zrozumieć wymowę tych dwóch nabożeństw. I kiedy po raz ostatni w tym roku mrok zapadać zaczyna, niech nas ta chwila zastanie w kościele, u stóp Pana Jezusa w Naj-

świętszym Sakramencie wystawionego, na ziękczynieniu za odebrane dobrodziejstwa i łaski, i na kornej, a serdecznej prośbie, by nam przebaczyć, czyli wszystkie nasze winy.

I dopiero tak przygotowani i oczyszczeni witajmy Rok Nowy. A witajmy go Zrośbą do tegoż Zbawiciela, by był z nami zawsze każdego dnia, by błogosławił naszą pracę, zamiarom i czynaniom, by nas strzegł od złego. Ciężko nam dzisiaj, bo bieda niedrogo ściśnięta, a jeszcze gorzej, że zła dużo w świecie. Z lękiem spoglądamy w przyszłość, bo ciężkie chmury zawisły nad światem i lada iskra rozniecić może zawierchę i pożogę, jakiej jeszcze świat nie widział. A wszystko dlatego, że ludzie zapominają o Bogu, o Jego przykazaniach. Idźmyż w ten Nowy Rok z niezłomną wolą służyć Bogu a błogosławieństwo Jego nas nie opuści. A przy błogosławieństwie Bożym wszystko, cokolwiek nas czeka w tym roku, na dobre nam obróci.

Ks. J. K...

Niekonsekwencje.

Pod powyższym tytułem Katolicka Agencja Prasowa porusza w numerze 296 ub. r. bardzo ważną sprawę.

Jesteśmy świadkami — pisze K. A. P. — dziwnego i napozór niezrozumiałego zjawiska. Oto ze strony najwyższej postawionych oficjalnych czynników państwowych słyszymy — zgodnie z tradycją i najlepszymi obyczajami Rzeczypospolitej — stałe zapewnienia o przychylnym ustosunkowaniu się władz naszych do Kościoła, a jednocześnie w środowiskach, które się ciągle powołują na swój ścisły związek z rządem, spotykamy się ustawicznie z wysoce wrogimi atakami na Kościół i duchowieństwo. Zwraca uwagę na tę dziwną niekonsekwencję szereg pism (Por. art. naczelny „Czasu”

z 17 grudnia roku ub: „Mamy dość”, art. „Usypiać i naiwacy” w „Dzienniku Bydgoskim” i t.

Szczególnie w „Kurierze Północnym”, który uchodzi za organ i z rządem, a nawet, jeśli chodzi o które działy — za organ półoficjalny, stale zamieszcza się artykuły m. in. spółki Rzymowski — Wiele polska, wyszydzające na wszelki sposób katolicyzm i obniżające jego wagę duchowieństwa. „Kurier Północny” posuwa się w swych zapędach przeciwko Kościołowi tak daleko, że nawet ośmiela się kierować swe ataki pod adresem najwyższych zwierzchników hierarchii Kościoła jak np. ostatnio w art. „Odróżnić sługę Kościoła od polityka w stanowienie” z 18 grudnia, w którym występuje w sposób niesmaczny przeciw-

ko Ks. Prymasowi Polski. Czytamy w tym artykule: „Wystarczyłby, właściwie, już jeden przykład, najsłabszy i najbardziej znamieny: wywiad ogłoszony przez najwyższego dostojnika Kościoła w Polsce n. t. naszej polityki zagranicznej, stanowiącej przecież dziedzinę zastrzeżoną dla wyłącznej kompetencji Państwa. Skoro Kościół w osobie najwyższych nawet przedstawicieli swej hierarchii kładzie dłoń na tym, co jest naczelną prerogatywą suwerenności państwowej, czyż można się dziwić, że inni jego przedstawiciele chcą ręce kłaść na szkole i oświeceniu, na administracji i wymiarze sprawiedliwości”.

Tego samego dnia jednak (18 grudnia), gdy zjawiała się ta napaść na Prymasa Polski i duchowieństwo katolickie w „Kurierze Porannym”, inne pismo prorządowe, „Gazeta Polska”, pisze o wywiadzie Ks. Kardynała Prymasa z całą czcią dla jego osoby i poglądów. „Przeczytaliśmy” pisze „Gazeta Polska” „ważnie” wywiady Ks. Prymasa. „Jważamy, że poglądy jego są w najwyższym stopniu zrozumiałe i prawidłowe w ustach Polaka-katechety, a w dodatku wysokiego przedstawiciela hierarchii rządzącej Kościołem katolickim. Są też naczehowane godnym tak wysokiego dostojnika pogłębieniem i znajomością rzeczy; nie wi-

zimy w nich nie takiego, co mogłoby nawet ludzi o przeciwnych poglądach zaskoczyć, a tymbardziej o-urzyć” (Por. „O wywiad Ks. Kardynała Hlonda”. „Gazeta Polska” 18 grudnia 1936 r.).

Niekonsekwencje w postępowaniu

pewnego odłamu „sfer prorządowych”, wypowiadających się na łamach „Kuriera Porannego” polegają na tym, że z jednej strony głoszą one potrzebę walki z robotą, antypaństwową, a z drugiej tę akcję wywrotową same ułatwiają. Czemże



Angielska królewska rodzina na przejażdżce: królowa - wdowa Maria, żona króla Jerzego 6-go, następczyni tronu, księżniczka Elżbieta i jej siostra, księżniczka Małgorzata oraz księżna Kentu.

KS. PILLA

27

Mali męczennicy.

POWIEŚĆ

Tłumaczenie z włoskiego Marii Poznańskiej.

— Jest więc artystą zupełnie nie religijnym?

— Niestety!

— Jak a ż to odpowiedzialność przed Bogiem! Nieobliczalne jest zło, jakie może wyrządzić nie dobry obraz...

— A jednak wuj mój jest ogromnym wielbicielem sztuki pogańskiej i gardzi sztuką, w której przeważa duch religijny. Ileż to dyskusyj prowadziliśmy na ten temat podczas robytu naszego w jego willi!

Myśmy się zawsze z nim o to sprzeczały i na znak protestu nie chciałam nigdy wejść do jego pracowni. Pewnego razu, gdy chciał mnie tam zaprowadzić, aby mi pokazać swoje arcydzieło, nagrodzone na wystawie, uciekłam i błakałam się długo, długo. Pamiętam, że gdy doszłam do kapliczki, poświęconej Matce Boskiej z Lourdes, padłam na kolana, aby podziękować Dziewicy, że uratowała mnie z niebezpieczeństwa. Przypominam sobie także, że gdy spojrzałam na słodką twarz Niepokalanej, zdawało mi się, że się do mnie uśmiecha.

— Jesteś prawdziwym aniołkiem, Floro! — stwierdziła Siostra Immaculata. — Będiesz pozowała do pomnika mamy, jako aniołek, i to jest najodpowiedniejsza dla ciebie poza...

Kiedy dziewczynka stanęła przed Pawłem w swej haftowanej białej tunice z długimi białymi skrzydłami, rzeźbiarz uśmiechnął się z zadowolenia i zachwyty.

Ta postać taka delikatna, o twarzy owalnej, prawie przezroczystej, okolonej złotymi włosami, była zjawiskiem, o którym marzył we śnie. Tak musiały wyglądać Anioły! Wobec tej czystej, niewinnej postaci, Paweł pogrążył się w słodką kontemplację niebiańską.

A gdy zbliżył się do niej, aby poprawić fałdy jej tuniki, opadające na piedestał, poczuł, że kolana mu się uginają, by paść u jej stóp na znak hołdu. Włożył jej krzyż do rąk i szepnął, aby wzniosła oczy do nieba i smutnie się uśmiechnęła, po czym zabrał się do dzieła.

Flora pozostała w tej pozycji Anioła, wielbiącego Boga, myśląc o swej mamie.

ROZDZIAŁ XIX.

Pogrzeb malarza Wolfganga Kaufmana, bohatera i ofiary okrutnej tragedii, otoczonej tajemnicą, odbył się w Londynie z imponującym przepy-

chem. Miał on charakter paradoksalnej apoteozy przestępstwa, zamaskowanego nieprawdopodobnymi kłamstwami. Po spaleniu zwłok, wyłowionych z morza wraz ze zwłokami innych ofiar katastrofy, przy urnie, za wierającej popioły malarza, brat jego, Henryk, profesor i wielki mistrz masonerii angielskiej, wygłosił napuszoną mowę pogrzebową, wynosząc pod niebiosa altruizm zmarłego, który poświęcił swoje życie dla ratowania tonących.

Prasa, przekupiona przez rodzinę Kaufmana, wydrukowała całą mowę pogrzebową i opisała szczegółowo sceny strasznej katastrofy, wychwalając szlachetną i wspaniałą postać Wolfganga Kaufmana, który zasłużył na to, aby go uznano za bohatera i aby imię jego przeszło do historii.

Przeczytawszy to nawskroś fałszywe sprawozdanie, doktor Gemmon, znany przeciwnik prof. Edgarda Kaufmana, ojca Wolfganga, zdrzął z oburzenia i dla wyświeślenia prawdy wystosował list do profesora Brunona Cherubina, w którym doniósł mu o wszystkim, co usłyszał z ust małego męczennika. Ponieważ doktor żywił pewne podejrzenia co do roli prof. Cherubina i uważał go za współwinowajcę zbrodni, dodał

jest bowiem obniżanie powagi Kościół i jego przedstawicieli, podtrzymujących spójność moralną narodu polskiego, jeżeli nie ułatwianiem akcji wywrotowej?

Niekonsekwencje polegają dalej na epokowych wydarzeń. Po obu stronach naszego państwa znajdują się dwie największe armie Europy. W takich chwilach — jak to podkreślił wódz naczelny — nie czas na walki wewnętrzne: muszą cichnąć spory. Społeczeństwo nasze ma dwie dziś możliwości przed sobą: albo ruina, albo złączenie wszystkich sił w celu obrony państwa przed wrogami zewnętrznymi i wewnętrznymi.



Nowy król Anglii. Jerzy
6-ty. w kółku własnej
rodziny.

Tolerowanie przez czynniki odpowiedzialne w tak przełomowych czasach ataków, obrażających uczucia narodu, odwieczne uczucia religijne, tolerowanie napaści niepożądanych pismaków — jest czymś, co trudno określić.

Komu zależy na tej walce z Kościołem i duchowieństwem w Polsce? Przecież każdy rozumny mąż stanu, choć najto dobrze pojmuję, że taka walka u nas nie może się nigdy zakończyć zwycięstwem stosunkowo niewielkiej gromady warcholów, inspirowanych przez obcoplemienców, uderzających w uczucia religijne milionowych rzesz katolików Polaków. Wierzę, że walka ta jest widocznie obliczona tylko na wprowadzenie zamętu do życia naszego państwa.

Próbuję się zająć stworzyć nowy blok stronnictw i grup społecznych, który wsomagałby zamierzenia rządu, a jednocześnie w środowis

więc w liście, że trzeba będzie wszcząć śledztwo dla wyświeatlenia tajemniczego przestępstwa oraz dla wykrycia współników, którzy niewątpliwie pomagali zmarłemu Kaufmanowi w jego zbrodniczych zamiarach. Wreszcie zaznaczył, że w każdym razie trzeba oficjalnie zaprzeczyć kłamliwym wieściom, opublikowanym w gazetach i wygłoszonym przy urnie najzwyczajniejszego przestępcy i wyrzutka społeczeństwa, przynoszącego hańbę swej rodzinie.

List ten rozpętał burzę w duszy rzeźbiarza Cherubina; rozumiał on, że aluzja do współników dotyczy jego osoby i wyczuł grożące mu niebezpieczeństwo ujawnienia w czasie procesu jego współwiny. Narażony byłby więc jego honor, a także honor sekty masonskiej, do której należał od dłuższego czasu, dzięki zmarłemu Kaufmanowi.

Temu też przestępcy, zajmującemu wybitne stanowisko w sekcji masonskiej, zawdzięczał Bruno Cherubin, człowiek sprzedajny i chwiejny, otrzymywanie katedry rzeźby w Akademii.

Na skutek sporów i niesnasek, wynikłych z powodu odmiennych idei i zapatrywań w kwestiach, dotyczących religii i obyczajów, poróżnił

się, a następnie rozstał się ze swoim bratem Robertem, człowiekiem kryształowym, pełnym cnót moralnych i cywilnych i przeniósł się do Anglii, gdzie nawiązał stosunki z najbardziej wpływową lokalną lożą masonską.

Znaczne zasilki pieniężne, które otrzymywał od kierowników masonerii za pozyskiwanie nowych członków z pośród młodych artystów, pozwoliły mu już wkrótce nabyć iście książęcą willę, położoną na jednym z najbardziej malowniczych brzegów Tamizy. Była ona ulubionym miejscem zebrań licznej młodzieży, która zbierała się tam, przyciągana przepychem dzieł sztuki i olśniona czarem, jaki rzeźbiarz wywierał na ich niedoświadczone dusze.

Fanatyczny wyznawca naturalizmu w sztuce, zamiast pouczać, że sztuka winna wznosić się do Boga i udoskonalać naturę, mając zawsze na celu dobro, uznając prawdę jako zasadę i piękno jako środek, profesor Cherubin utrzymywał, że artysta powinien odtwarzać bez zmian naturę taką, jaka jest. Szkoła jego była więc szkołą zepsucia i jako taka zgadzała się z zamierzeniami sekciarzy, którzy uważali ją za ważny czynnik w dziele destrukcyjnym, sze

rzonym przez nich w polach młodzieży arystokratycznej.

Zapoznawszy się stopniowo z niektórymi tajemnicami sekty masonskiej Bruno Cherubin przystąpił do niej, wyrzekając się religii swoich przodków, złożył przysięgę, że będzie zawsze pracował dla ich zbrodniczych celów, które czynią z nas masonerii królestwo zwierzęcych instynktów.

Doszedł do takiego stopnia mądrości, że nie zawahał się zdeptać na świętsze obowiązki rodzinne, próbując wciągnąć do swego układu moralnego i religijnego dzieci swego brata, oddane pod jego opiekę w czasie wielkiej wojny.

Niewinność, promieniejąca z ich dziecinnych oczu, była niemym, jednocześnie wymownym wyrzutem dla jego niegodziwości: z tej winy przyczyny, a także z powodu niewgasłej jeszcze nienawiści do brata bratowej, usiłował Bruno Cherubin zniszczyć za pomocą perwersji religijnej i moralnej życie dwojga dzieci, tak wiele obiecujących na przyszłość. Pani Klorynda Cherubin jednak, pomna obowiązków matki, i niepokojona bezbożnością swego szwagra, czuwała nad dziećmi i była dla nich prawdziwym Aniołem piekuńczym.

c. d. n.

kach, uchodzących powszechnie za prorządowe, toleruje się akcje antykościelne i antyreligijne, jęczące społeczeństwo i próbujące je rozbić. I znowu jaskrawe niekonsekwencje, które sprawiają, że ludzie w Polsce zaczynają już ze zdumieniem pytać: czy ten nowy blok — to ma być nowy „zaczyn” czy nowy ferment?

Te jaskrawe niekonsekwencje kazały nam przypuszczać, że pod bokiem odpowiedzialnych czynników rządzących, które dążą do zaprowadzenia ładu w państwie, grasują gromady nieodpowiedzialnych szkodników, podszywających swe wybryki pod miano „prorządowych” poczyniń.

Powodowani szczerą troską o dobro Polski zwracamy uwagę czynników państwowych, aby nareszcie położyły kres tym gorszącym wybrykom części prasy prorządowej, która pogłębia chaos i zamieszanie w naszym państwie.



Książę Edward Windsor, był król angielski, w otoczeniu dziennikarzy na dworcu kolejowym w Wiedniu.

który miał się odbyć w Poznaniu. Prace nad organizacją kół misyjnych posuwały się rażno naprzód — w Krakowie i Poznaniu. W wigilię uroczystości św. Franciszka Ksawerego, w dniu 2 grudnia 1926 r. powstał w Krakowie Akademicki Związek Misyjny, obecnie Koło Misjologiczne Akademików U. J. Prawie równo cześnie założono Koło poznańskie. W ciągu roku 1927 przyłączyły się do ruchu misyjnego inne środowiska uniwersyteckie.

Pytanie teraz, w jaki sposób mogą akademicy pomagać misjom. Ofiarami pieniężnymi, chyba nie, bo sami znajdują się po większej części w ciężkich warunkach. Mogą zato nieść pomoc misjom przez naukę. Jakże to, spytałby ktoś, czyż można pracować dla misji ofiarując swoją wiedzę?

A jednak... Przede wszystkim, kto pozna misję, ich historię, zapozna się z rozwojem i obecnym stanem pracy misyjnej, z bohaterскими wysiłkami misjonarzy — ten sam pokocha ideę misyjną, nie zapomni o niej nigdy i będzie ją zawsze głosił wśród swego otoczenia. Stąd tak bardzo zwraca się uwagę na to, by wszyscy katolicy czytali książki i czasopisma misyjne.

Wiemy, że praca misyjna ma wielu wrogów, niestety nawet wśród katolików. Sypią się zewsząd krzyw

Akademicy przy pracy dla misyj.

Przed kilkunastu laty nikt jeszcze nie myślał, by akademicy mogli się zainteresować sprawami misyjnymi. Zdawało się, że to niemożliwe. A dziś? Dzisiaj akademicki ruch misyjny w Polsce święci swoje dziesięciolecie i może się wykazać poważnym dorobkiem.

Już w r. 1925 pojawiła się dość niespodziewanie sekcja misyjna przy sodalicii mariańskiej akademików w Poznaniu. Zaczęto myśleć o stworzeniu samodzielnych organizacji misyjnych dla akademików i przygotowywać się do międzynarodowego akademickiego zjazdu misyjnego,

Janina Stefanowa Zakrzewska.

Marto, przebacz!

Jaskrawe promienie zimowego słońca zapalały miliardy iskier w śniegu, pokrywającym dachy niskich domków, płoty, uliczkę. Blade, jakby stężałe niebo wisiało nad ziemią, jak przezroczysty klosz, wielkie błękitnawe cienie kładły się od domów i dzew na olśniewającą biel podścieli śniegowej.

Marta siedziała przy oknie skromnego, przytulnego pokoiku — ręce miała bezwiednie na kolanach splecione, niewidzącymi oczami spoglądała przez szybę na zimowy, martwy krajobraz.

Drgnęła. Ciepłe dotknięcie młodej rączki na opuszczonych dłoniach, srebrzysty głosik zaćwierkał:

— Mamusiu, czy ty śpisz?

Małenka, może czteroletnia dziewczynka, z lasem złotych włosów na główce, chabrowymi oczami wpatrywała się w matkę z powagą i niepokojem.

— Nie, nie śpię... Czego chciałaś, Zosieńko?

— Mamusiu, a to Lena z przeciwka mówiła, że dzisiaj Pan Jezus się urodzi i że Aniołek będzie roznosił drzewka i zabawki grzecznym dzieciom. A ja przecież jestem grzecz-

na... i paciorek mówię i nie płaczę przy myciu...

Prawda! Wigilia! dziś wigilia!... O Boże! gdyby można można serce z piersi wyrwać, mózg z pod czaszki... żeby nie czuć... nie pamiętać... zapomnieć o tamtych... o przeszłych, takich radosnych świętach...

Dziecko czekało na odpowiedź. Zniecierpliwilo się w końcu i pociągnęło matkę za suknię.

— Mamusiu, nie śpij... powiedz, czy Aniołek przyniesie mi drzewko?

Za cóż ma cierpieć to małeństwo? Niech ma tę radość! Niech mu zaświeci gwiazdka w to największe święto... święto rodzinne...

Gorycz skrzywiła jej usta: rodzinne... o Boże!

Pochyliła się ku małej.

— Napewno ci Aniołek drzewko przyniesie, Zosieńko, tylko napisz do niego, co ci ma pod drzewkiem położyć.

— Napiszę, zaraz napiszę!... daj mi, mamusiu, papier i ołówek... napiszę, żeby mi przyniósł lalkę... i książkę z obrazkami... i żeby tatuś wrócił, bo mi strasznie smutno bez niego!

Rzęsiste łzy trysnęły z oczów Marty, gwałtownym ruchem odwróciła się i do obok położonej kuchni uciekła.

Weisnęła się w kąt za zlewem i przycisnąwszy twarz do ściany, zaczęła powtarzać wśród łkań:

— Janku! Janku!

O Boże! gdzie był ten najdroższy... ten jedyny... od tylu, tylu dni nic o nim nie wiedziała... Zaciął się w gniewie... dawniej nie gniewał się nigdy... to jest, zdarzało się, że się posprzeczała, ale zaraz po tym następowała zgoda... Zadzźwięczała jej w uszach piosenka, z przekornym uśmiechem często przez Janka nuciona:

„Wszak wiecie panie,

Że przepraszanie

To jest przyjemna rzecz!”

Ach tak! przyjemna!... usta płaczącej już... już miały się uśmiechnąć... bolesną błyskawicą przeszła ją nagle myśl: już nigdy... nigdy...

Na progu stanęła Zosieńka z zabazgranym papierem w rączce. Wy rzekła z wielką powagą:

— Masz, mamusiu, napisałam o lalce i o książce i o tatuśku... oddaj Aniołkowi... a jak mu oddasz?

— Położę w kościele, tam napewno znajdzie, odpowiedziała matka, odwracając łzami zalaną twarz.

Dziecko poważnie skinęło główką. — Marta przyodziła się przedko i na ulicę wybiegła.

Ukląkwszy w najciemniejszym ką-

dzące zarzuty. Kto jest z tą pracą dobrze obznajmiony będzie umiał jej **bronić, odpiierać oszczerstwa**, prostować pomyłki i dowodzić konieczności tej pracy. Akademik wykształcony w Kole misjologicznym może **uprawiać propagandę misyjną**, wygłaszać odczyty, pisać artykuły, rozprawy i książki na tematy misyjne.

Co jakiś czas wyjeżdżają na misje nowi misjonarze, którzy po przybyciu do obcego im kraju misyjnego muszą się zapoznawać z tamtejszym życiem, warunkami pracy i sposobami pozyskiwania ludności pogańskiej dla wiary św. Jeżeli w Europie rozwinięta się nauka o misjach, to **ułatwi ona nowym misjonarzom** stawianie pierwszych kroków na swej placówce. Będą już trochę przygotowani, mniej będą na to tracić cennego czasu na misjach. Zresztą zeszłego roku i z Koła Misjologicznego Akademików w Krakowie wyjechał do Indii magister Góra, jako **świecki pomocnik misyjny**. Obecnie jest profesorem fizyki w kolegium św. Franciszka Ksawerego w Bombaju; pracuje zupełnie bezinteresownie, za darmo — zawarł kontrakt na pięć lat.

Nauka o misjach zyskuje sobie coraz większy szacunek. We Francji np. na sławnym uniwersytecie paryskim, Sorbonie, pojawiły się już prace magisterskie i doktorskie na te-

maty misyjne, a niedawno na uniwersytecie w Krakowie przyjęto na wydziale filozoficznym z geografii rozprawę magisterską na temat: „Misje franciszkańskie w Chinach“. Koło Misjologiczne Akademików U. J. uznał senat Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie za koło naukowe.

Właśnie w tym roku obchodzi to koło 10-lecie swego istnienia. Urządzono w Krakowie zjazd misyjny inteligencji (uczestniczyli akademicy z całej Polski). Protektorat nad obchodem dziesięciolecia i nad zjazdem objął książę Metropolita Sapieha i rektor uniwersytetu dr. Szafer. Do komitetu honorowego weszli: wojewoda krakowski, prezydent miasta i dowódca O. K.; przysłali oni swych przedstawicieli na uroczystą akademię z okazji 10-lecia w auli uniwersyteckiej.

O tym, że wszystkie warstwy inteligencji interesują się sprawą misyjną, świadczy choćby spis prelegentów. Odczyty i przemówienia wygłosili dwaj świeccy profesorowie uniwersytetu, asystent uniwersytetu poznańskiego, redaktor, misjonarz, a wreszcie — co ciekawsze — oficer wojska polskiego, były attache wojskowy¹⁾ w Japonii, pracujący obecnie w Ministerstwie Spraw Wojsko-

¹⁾ przedstawiciel władz wojskowych w obecnym kraju.

wych.

Czy to nie pocieszające? Czyż nie powinno nas zachęcić do jeszcze większych wysiłków dla spraw misyjnych? Jeżeli jakieś niedowarzone głowy będą nam mówić, że praca misyjna, to w sam raz dla dewotek, możemy im wskazać na tych ludzi, cieszących się uznaniem, jako powagi naukowe, na przedstawicieli władz świeckich, interesujących się zagadnieniami misyjnymi i dowiedzieć, że sprawa misyjna — to sprawa wszystkich katolików, a nie jednostek.

Przeciwnikom misyj trzeba było posłuchać przemówienia profesora Smoleńskiego lub dra Siedleckiego, profesora uniwersytetu i znanego podróżnika, albo przeczytać artykuły naszych polskich uczonych z różnych uniwersytetów w rocznikach misjologicznych (**Annoles Missiologicae**), albo w „Misjach Katolickich“. Wiedzieliby, jak ci ludzie, powagi naszego świata naukowego, wyrażają się o pracy misyjnej, jak ją cenią.

Nie powstydzimy się naszych zainteresowań misyjnych i pracy dla szerzenia królestwa Chrystusowego.

Rylewicz Józef,
Koło Seniorów Akad. Kół Mis. U. J.

**Bez dachu, bez odzieży, bez jedzenia
staje tysiące ludzi przed zimą. DAJ
CO MOŻESZ! Ratuśmy od zimna
i głodu.**

cie kościoła, rozpacznie załamane dłonie ku wizerunkowi Bogarodzicy w ołtarzu wyciągnęła. Zapatrzona w słodkie oblicze, powtarzała w kółko:

— Maryjo! o Maryjo!

Czuła, wiedziała, że ją rozumie Matka Bolesna...

Sama nie wiedziała, ile czasu przeleżała. Ocknęła się nareszcie i przeżegnawszy się, powstała, ku wyjściu się kierując. Poczuli, że coś trzyma w zaciśniętej dłoni. Spojrzała — list Zosi do Aniołka.

Błady uśmiech po wargach kobiety przeleciał.

— Obiecałam, że w kościele... — pomyślała.

Wróciła się do ołtarza Matki Boskiej, rozprostowany starannie papier z boku na stopniu położyła.

— Wysłuchaj, — powiedziała prawie głośno.

Wyszedłszy z kościoła, musiała się dobrze uwijać, aby przed zmrokiem wszystko załatwić: i drzewko kupić — malutkie, pieniędzy miała już tak niewiele! Całe szczęście, że przybrania na drzewko zostały od przeszłego roku.. Mój Boże! Jak, radosną była tamta wilia!... zagryzła usta, by nie jęknąć głośno.

Kupiła lalkę, niedużą książeczkę

z obrazkami... trzeciej prośby dziecka matka spełnić nie mogła...

Wróciła obładowana paczkami, Zosienkę wyprawiła do sąsiadki i wzięła się do przygotowań. Przyrządzanie wieczerzy, ubieranie drzewka oderwało trochę jej myśl od bolesnej rzeczywistości. Zdobyła się nawet na uśmiech, patrząc na radość Zosi, skaczącej z zabawkami w rękę i podziwiającej błyszczące od świateł drzewko.

— Aniołku! kochany Aniołku! — składała rączki, — dziękuję Ci, dziękuję... taki jesteś dobry! tak cię kocham!..

Urwała nagle, obejrzała się.

— A gdzie tatuś?

Marta zlodowaciała, uśmiech na białych ustach przeszedł nagle w żalosne skrzywienie.

— No, bo przecież — rozkładało dziecko ramionka, — no bo przecież, Aniołku ja napisałam list, prosiłam o trzy rzeczy... no, więc dostałeś list, kiedy przyniosłeś i książkę i lalkę.. no, to dlaczego nie przyprowadziłeś tatusia. Patrzyła przez chwilę w górę, jakby czekając odpowiedzi od złotej papierowej gwiazdy, tkwiącej nieruchomo na szczycie drzewka.

Nagle pokiwała głową:

— Już wiem! tatuś wyjechał dale-

ko, tak daleko! że Aniołek nie mógł po niego zdążyć. No, to przyprowadzi rano, napewno.

— Napewno — bezdźwięcznie powtórzyła Marta.

Gdy rozbawiona i przysmakami objedzona Zosia zasnęła, mocno do siebie **aniołkowe** dary tuląc, Marta wyczerpana zagasła światło i usiadła na zwykłym miejscu przy oknie.

Z martwoty zbudził ją w pewnej chwili radosny dźwięk dzwonów. Drgnęła, spojrzała przytomniej. Po bieli śniegowej przesuwwały się ludzkie cienie, gromadkami i pojedynczo w jedną i tę samą stronę dążąc.

— Na pasterkę idą, — pomyślała odruchowo Marta.

Wstała nagle.

— Ja też pójdę.

Byli tacy — a zwłaszcza takie — co Marcie Olskiej zazdrościli zamaż-pójścia za przystojnego, wesołego Jana Wróblewskiego. Ale większość sceptycznie kiwała głowami:

— Lekkoduch, co to z niego za mąż będzie, — szeptali.

Złowróźbne przepowiednie nie sprawdziły się — przynajmniej nie od razu. Janek pilnie siedział w warsztacie — był z zawodu stolarzem — pracował od rana do nocy, a że był

NOWY DOM REKOLEKCYJNY u stóp Jasnej Góry.

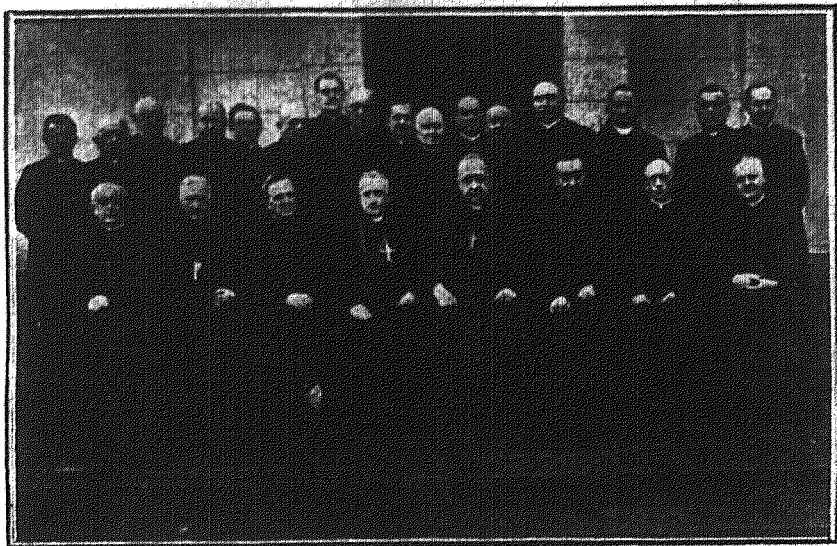
W tak zwanej „częstochowskiej Szwajcarii“ powstał niedawno piękny przybytek rekolekcyjny OO. Jezuitów imienia Piusa XI. Dom przeznaczony dla kapłanów i dla mężczyzn świeckich wszelkich stanów i zawodów pragnie służyć wyrabianiu dusz i formowaniu działaczy Akcji Katolickiej. Że taka placówka jest bardzo aktualna i pożądana w dzisiejszych czasach, tego dowodzić nie potrzeba; że zaś powstała u stóp Królowej Korony Polskiej, to tylko może na się cieszyć, iż właśnie tutaj pod opieką naszej Królowej i Pani rósł, wzmacniać i urabiać się będą serca

i dusze całych rzesz mężczyzn dobrej woli, pragnących szczerze Bogu służyć i sprawie Bożej w miarę sił i możliwości dopomóc. Dom nosi imię wielkiego Papieża Piusa XI, nie tylko dlatego, że to papież rekolekcji przez nieśmiertelną encyklikę o rekolekcjach zamkniętych: „Mens nostra“, ale także dlatego, że oglądając plany domu rekolekcyjnego w Częstochowie i błogosławiając im, przeznaczył Ojciec św. znaczną kwotę na ich wykonanie i stąd to po wieczne czasy dom nosić będzie imię tego wielkiego Papieża. Budynek jest położony w dużym, kilku-

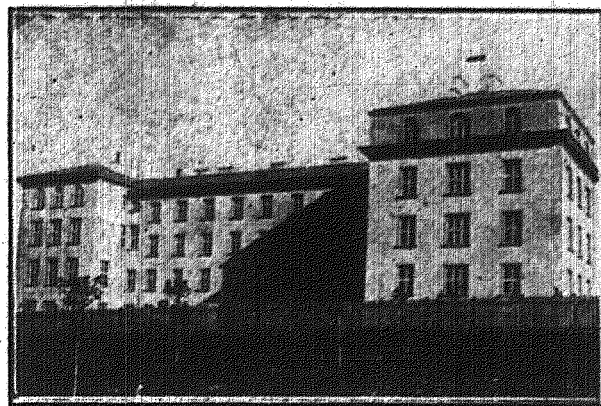
morgowym ogrodzie, którego połowa stanowi piękny, młody jeszcze park, a druga część zamieniona została na sad i ogród warzywny. Z parku jest cudny widok na bazylikę Jasnogórską. Dom, nowoczesnie zbudowany, posiada kanalizację, centralne ogrzewanie, elektrykę, wodę bieżącą, parkiety. Mieści wygodnie na rekolekcjach 60 osób tylko w jednolubowych pokojach, skromnie, ale nader miło urządzone. Łóżko, stół, dwa krzesła, umywalka porcelanowa, kłęcznik i nad nim krzyż — to całe urządzenie pokoju dla rekolektantów. Piękna kaplica nowoczesna, miła i nastrajająca do modlitwy, dopełnia całości. Jest także miejsce przeznaczone na czytelnię dla uczestników rekolekcji, względnie na podręczną biblioteczkę.

Wszelkich informacji, dotyczących rekolekcji, udziela O. Superior domu rekolekcyjnego, Częstochowa, ul. św. Kingi 74. Ks. Józef Pachucki, T. J.

Z pierwszych rekolekcji dla kapłanów w nowym domu rekolekcyjnym O.O. Jezuitów w Częstochowie. W dniach od 14 do 18 grudnia ub. r. odbyły się w nowym domu rekolekcyjnym O.O. Jezuitów w Częstochowie (ul. św. Kingi 74) pierwsze rekolekcje dla kapłanów. Zebrali się 20 księży z 11-tu diecezji, od Zaleszczyk po Pińsk i od Poznania przez Łódź, Warszawę, Białystok po Brześć. Wspomnianej uczcie duchownej przewodziło trzech Arcypasterzy: Ks. Biskup Kubina z Częstochowy, Ks. Biskup Radoński z Włocławka i Ks. Biskup Bukraba z Pińska. Ćwiczenia duchowne prowadził O. Franciszek Tarnawski, Jezuita. Rekolektanci opuszczali rekolekcyjne zacisze w podniosłym nastroju, pełni wdzięczności dla Boga, a ze szczerymi życzeniami dla nowej, tak bardzo potrzebnej w dzisiejszych czasach placówki.



Ks. Biskup Radoński z Włocławka i Ks. Biskup Bukraba z Pińska. Ćwiczenia duchowne prowadził O. Franciszek Tarnawski, Jezuita. Rekolektanci opuszczali rekolekcyjne zacisze w podniosłym nastroju, pełni wdzięczności dla Boga, a ze szczerymi życzeniami dla nowej, tak bardzo potrzebnej w dzisiejszych czasach placówki.



Nowy dom rekolekcyjny OO. Jezuitów w Częstochowie, ul. św. Kingi 74, poświęcony w uroczystość Chrystusa Króla.

zdolny i wyroby jego były bardzo ładne i dobrze wykonane, więc się młodemu małżeństwu dobrze wiodło.

Marta była szczęśliwa, ach, jak szczęśliwa! Kochała swojego Janka nad życie, całą duszą, całym sercem — dumna była z niego, z jego urody, z jego zdolności i wesołości.

Gdy im się urodziła córeczka, cieszyła się bardzo, że ma chabrowe oczy i jasne włosy ojca. Kochała ją podwójnie za to, że jej przypominała najdroższego człowieka.

W małym mieszkanku, obok stolarskiego warsztatu panowało niezmacone szczęście. I trwało tak przez cztery przeszło lata.

Nagle...

Nagle wdał się Janek w złe towarzystwo. W miasteczku pojawili się jacyś przybysze ze świata, którzy całe dni po szynkach i restauracjach trawili, pijąc i rozprawiając. Wymowę mieli obcą, znać było, że nie tujejsi.

— Bolszewiki! — szeptano o nich w miasteczku.

A co wygadywali, Chryste Jezu! Wyśmiewali się ze wszystkiego, co dla Janka dotychczas świętem było: I kpili z wiary, z rodziny, z uczciwości wszelkiej.. Młodemu stolarzowi czasem włosy na głowie powstawały. Nieraz chciał się zerwać, wyjść, rzucić ich, ale... coś go trzymało.

Tem c z e m ś, były oczy pięknej Kseni.

Mówiła o sobie, że jest siostrą jednego z przybyszów, miała ogniste rude włosy, otaczające gęstą falą twarz bladą, jak marmur, o przepaścistych czarnych oczach. W oczach tych palił się płomień, który dziwnym dreszczem przejmował młodego stolarza.

Dla oczów tych, dla ząbków błyskających w uwodzicielskim uśmiechu, trwał w pijackiej kompanii, słuchał bluźnierczych rozpraw... nie zdawał sobie sprawy, że powoli... nieznacznie... trucizna z tych słów płynąca w duszę mu się wsączała.

Wracając do domu, coraz częściej porównywał cichą, spokojną urodę

Marty z porywającą pięknnością tamtej. Głowę odwracał, aby uniknąć pocałunku żony... on ust tamtej chciał, tamtej! Tamtych warg chciał, purpurowych jak kwiat granatu, płomiennych, pociągających...

Marta widziała w nim zmianę, płakała po kątach, zrobiła się wobec męża nieśmiałą, niezgrabną. Sasiadki ją buntowały:

— Moja pani, że też to pani chłopu pozwala z takimi byle co się zadawać? Moja pani, a toż to obraza boska, co się w tych restauracjach dzieje!... Moja pani, i ta klempa z czerwonymi włosami... tfy!

Marta coraz więcej czasu na modlitwie spędzała, prosząc Boga, by zesłał mężowi opamiętanie — nieśmiało zwracała mu uwagę, że zaniedbuje warsztat... odstręcza klientów... Od wracającego Jana czuć było wódkę i piwem, twarz miał czerwona, oczy mętne — na jej łagodne uwagi odpowiadał wybuchami strasznego gniewu... nigdy dawniej słów takich nie używał!

(dok nastąpi).



Nr. 1.

KATOLICKIE STOWARZYSZENIE MŁODZIEŻY MĘSKIEJ

P. K. O. 63.540.

W KIELCACH, UL. BISK. BANIKOWSKIEGO 2 TELEFON 1468.

STYCZEŃ 1937 r.

P. K. O. 63.432.



„GOTÓW! — SPRAWIE SŁUŻ!”

PER. ODYCZNE WYDAWNICTWO ORGANIZACYJNE DLA ODDZIAŁÓW.

Z okazji rozpoczynającego się Nowego Roku najserdeczniejsze życzenia

J. E. KSIEDZU BISKUPOWI ORDYNARIUSZOWI
AUGUSTYNOWI ŁOSIŃSKIEMU
J. E. KSIEDZU BISKUPOWI SUFRAGANOWI
FRANCISZKOWI SONIKOWI

Przew. Księżom Asystentom Kościelnym, Szanownym Członkom Współpracującym, oraz drogim Druhom i Druhom składają

Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej.
Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży żeńskiej.

DZIAŁ ORGANIZACYJNY.

Nasz program na rok 1937.

I znów z nowym rokiem otwiera się przed nami nowa stronica księgi życia stowarzyszeniowego. Duch czasu odwraca stronicę zapisaną, a otwiera przed nami stronę nietkniętą piórem, gotową do wypełnienia. Przed oczyma dusz naszych roztacza się widok dalszych wysiłków, postępów w pracy, walki i zwycięstw...

U progu nowego roku podajemy naszym dotychczasowym i nowym Kierownictwom oraz członkom zwykłym rękę z serdecznym, bratnim uściskiem: jednym z podziękowaniem za dotychczasowe trudy organizacyjne, drugim z życzeniami na nową pracę i zamierzenia.

Czym wypełni czas nową — na rok 1937-my — stronicę dziejów K. S. M. naszej diecezji? Tem, co my przy Bożej pomocy, własnej pracy dokonamy w tym roku. Będziemy więc w ramach dotychczasowego naszego programu:

W dziale religijno - wychowawczym — realizować hasło Najd. Episkopatu: Chrystus wychowawcą młodzieży.

W dziale organizacyjnym — wprowadzać w życie we wszystkich Oddziałach program wykształcenia pierwszego stopnia.

W dziale oświatowym — urządzać konkursy dobrego czytania książki.

W dziale zawodowym — kształcenie się w spółdzielczości i przysposobieniu kupieckim.

W dziale wych. fiz. i przysp. wojsk. — zwracać specjalną uwagę na sprawę higieny.

Wszystko w imię wielkiego naszego celu: służba Bogu i Ojczyźnie!

Walne Zebranie.

Jest jeden dzień w naszym organizacyjnym życiu, kiedy to i wszyscy, i Kierownictwo i członkowie zwykli — sąd nad działalnością Oddziału urządzić musimy. Sąd ten odbyć się winien w myśl art. 28 naszego statutu w miesiącu styczniu. Nazywa się on Walnym Zebraniem. Zebranie to ma charakter sprawozdawczy i wyborczy. Sprawozdawczy — bo Kierownictwo zdaje sprawozdanie z działalności w roku ubiegłym, wyborczy — bo wybiera się (co dwa lata połowę) nowych członków Kierownictwa. Zeby to zebranie zostało przeprowadzone w sposób odpowiedni, należy przed tym poświęcić mu jedno posiedzenie Kierownictwa, na którym omówi się i ustali następujące sprawy:

a) Zastanowi się — kto będzie obrany na przewodni-

Cale polskie życie katolickie we wszystkich jego przejawach, upływać będzie w Polsce w r. 1937-ym (do listopada) pod hasłem: „Duch Chrystusowy w szkole i wychowaniu — podstawą odbudowy narodów”. Hasło to ogłosił Najdostojniejszy Episkopat Polski, a realizacją jego ma się zająć Akcja Katolicka.

Hasło to obejmuje dwa zagadnienia: szkoły i wychowania. Zagadnieniem pierwszym zajmą się członkowie organizacji starszych Akcji Katolickiej, a więc nasi rodzice. My młodzie natomiast musimy poważnie zainteresować się zagadnieniem drugim: wychowaniem. Będziemy więc w tym czasie uwzględniać to zagadnienie w całej naszej pracy. Przemyślimy, zglebimy, przeżyjemy je; przepracujemy je przez referaty, odczyty, pogadanki, dyskusje i ankiety, z najgłębszym przekonaniem, że jedynym właściwym, prawdziwym, całkowitym wychowaniem jest wychowanie w duchu Chrystusowym, i że potęgę Ojczyzny zapewnić nie może inne, jak tylko chrześcijańskie wychowanie młodzieży. Będziemy w tym czasie:

a) wychowywać siebie samych w K. S. M. w duchu Chrystusowym przez poznanie naszego Wzoru i Idealu wychowawczego, jakim jest Chrystus; przez pogłębianie naszej ku Niemu miłości; przez stały stan złączenia z Nim w łasce uświęcającej; przez

czącego (cą) zebrania, sekretarzy (rki), ławników (czki), b) Sekretarz (rka), skarbnik (czka), naczelnik (czka), bibliotekarz (rka), gospodarz (dyni) — odczytują swoje sprawozdania.

c) Komisja Rewizyjna daje sprawozdanie ze swych czynności.

d) Decyduje się, kto ustępuje — myśl art. 27 statutu — z Kierownictwa. Osoby te mogą być ponownie wybrane.

e) Omawia się nowe kandydatury do Kierownictwa i Komisji Rewizyjnej.

f) Rozpatruje się i ustala wnioski: a) jakie Kierownictwo przedstawi na Walne Zebranie, b) jakie zgłosili członkowie.

g) Ustala się ostatecznie program pracy na rok następny (przygotowany i omówiony poprzednio).

h) Ustala się projekt nowego budżetu.

i) Ustala się porządek obrad Walnego Zebrania, który objąć powinien:

1. Zagajenie (prezes (ska). Podanie porządku obrad.
2. Śpiew: „Hej do apelu” lub „Pieśń hołdu”.
3. Wybór prezydium. Przewodniczącym (cą) nie może być nikt z Kierownictwa.

4. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zebrania.

5. Sprawozdanie Kierownictwa. Składają je poszczególne członkowie Kierownictwa.

6. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej.

7. Dyskusja nad sprawozdaniami. Przyjęcie i zatwierdzenie sprawozdań.

8. Zatwierdzenie budżetu.

9. Uchwalenie programu pracy.

10. Wybory nowych członków Kierownictwa i Komisji Rewizyjnej.

11. Wnioski w sprawie: a..., b...,
12. Wolne głosy.
13. Zakończenie i śpiew.

Porządek Walnego Zebrania powinien być urozmaicony śpiewem i bardzo krótkimi (5-minutowymi), dekla-

KATOLICKIE STOWARZYSZENIE MŁODZIEŻY ŻEŃSKIEJ

UL. BISK. BANIKOWSKIEGO 2 TELEFON 1468.

P. K. O. 63.432.

żenie z Nim i działanie w Jego duchu; przez wytrwałość — w myśl Jego nauki — pracę nad ukośnieniem swego charakteru;

b) pozyskiwać dusze dla Chrystusa przez oddziaływanie na innych za pomocą dobrego przykładu, czyli „wychowawcze apostołowanie”. Niech więc inni, patrząc na nas, wychowywanych w K. S. M., — zwłaszcza młodzież — uczują potrzebę dążenia do ideału dzieci Bożych, jaknajściślej z Chrystusem zjednoczonych.

Materiały do wykładów z dziedziny wychowania znajdują się w następujących numerach „Żywego słowa”: „O potrzebie wychowania”, „Cel wychowania”, „Do kogo należy wychowanie?”, „Konieczność religijnego wychowania”, „Wychowanie w rodzinie”, „Państwo a wychowanie: (cena każdego n-r 15 gr.). Poza tym polecamy: F. Żurowska: „Ewangelia w pracy społecznej”. (3 zł. 50 gr.). i K. J. „Społeczne zasady Ewangelii”. (2 zł. 20 ar.).

Poza tym polecamy sztuki: „Syn marnotrawni”, inscenizacja przypowieści Chrystusowej (1 zł.), — „Powiedz”, sztuka w 3-ach aktach (0,75 zł.), — „Kto winien?” — sad inscenizowany (0,90 zł.).

Wszystkie te wydawnictwa są do nabycia w Centrali Diecezjalnej.

maciami. Wykluczne są jakieś dłuższe występy sceniczne. brania wraz ze sprawozdaniem 3-ich dni protokołów z ze-

Po Walnym Zebraniu w cm rocznym i programem pracy na rok 1937-my należy niezwłocznie odesłać do Centrali Diecezjalnej.

Jako dni Zebrań Walnych wznaczymy dla Oddziałów żeńskich dzień 10 stycznia, dla Oddziałów męskich dzień 17 stycznia.

Daty te Oddziały nie mogą zmienić bez wiedzy Centrali Diecezjalnej.

Obliczamy!

Naturalnie — że punkty, zdobyte przez Oddziały w czasie rocznego „Stowarzyszeniowego Konkursu Obowiązkowości”. Będzie z tym Centrala Diecezjalna miała wiele roboty. Ale też i wiele radości! Czekajcie cierpliwie! Tymczasem nadesłajcie do dnia 10 stycznia sprawozdanie za kwartał IV-ty ub. roku.

Nowe legitymacje!

Pełnie nowe, o 16 stronicach, w formie książeczki, z miejscem na fotografię, poświadczające władzę organizacyjną, państwowych, sportowych. Kosztuje tylko 10 gr. Każdy Oddział „prowadzi je natychmiast z Centrali Diecezjalnej dla wszystkich członków!”

Publicznych zabaw tanecznych

w okresie karnawałowym Oddziały urządzać nie mogą. Mogą urządzać zabawy jedynie dla swych członków.

DZIAŁ OŚWIATOWY.

Zapalmy „Ogniska”!

Nastają długie zimowe wieczory, a z nimi możliwość ożywienia pracy organizacyjnej.

Niech więc w okresie tym „Ogniska” nasze zapłoną wielkim i jasnym płomieniem — nie słomianego zapalu tylko ogniem, z małoduszności się wywodzącym — wytrwale, podniesionej na jak najwyższy poziom pracy dla chwały Bożej i pożytku wiosek, miast, Ojczyzny całej! I niech się w Polsce całej jasno zrobi od łuny, bijącej z „Ognisk” wielkiej K.S.M.-owej gromady!

Pamiętajmy jednak, że praca nasza żeby przyniosła spodziewane korzyści, nie może być tylko dorywcza albo zbyt wyteżona w pewnych okresach czasu, lecz musi być ciągła, planowa i praktyczna.

A więc winny odbywać się 2 zebrania ogólne i 2 zebrania Kierownictwa w miesiącu ze zgóry ułożonym, obmyślonym programem. Ale to nie wystarczy, na tych zebraniach nie zdobędzemy wszechstronnego wyrobienia. Jakże K.S.M. dać nam winny. Dwa lub trzy razy (nie więcej, bo i dla rodziny trzeba mieć czas) w tygodniu winni członkowie zbierać się czy to na posiedzenia kółek, zastępów, czy też na głośne czytanie pism organizacyjnych, oświatowych, zawodowych, a wszystko dla zdobycia wyrobienia i wykształcenia religijnego, obywatelskiego, gospodarczego i t. p. Musi się też miejsce znaleźć i na rozrywki.

Zapalmy nasze „Ogniska”!

„Śpiew, śpiew, boski dar”!

Kiedyż, jak nie w długie zimowe wieczory trzeba by w „Ognisku” uczyć się śpiewać, żeby na wiosnę, w lecie, mieć czym czas sobie wesoła czy to na wycieczkach, czy w drodze na Zimowy i Złoty i t. d. i t. d. Polecamy bardzo nowość: ks. J. Bekier „Pieśń młodych” (2 tomiki) — cena 25 gr. Do tych pieśni socjalny tom z nutami — cena 5 zł. A czego w tych śpiewnikach nie ma! A więc pieśni na Święto Patronalne K. S. M. na akademie papieskie, misyjne, na uroczystości narodowe i państwowe, na zebrania rodzicielskie, pieśni powitalne, pożegnawcze, imieninowe, obżwożowe, dożynkowe, sportowe, wycieczkowe; na zakończenie kursu gotowania; konkursowe n. r.: przy okazji, święconym, a przede wszystkim wiele z życia K. S. M. i humorystycznych. Bardzo polecamy.

DZIAŁ ZAWODOWY.

Nie zmarnujemy!

Mamy na młóli zimowy czas, tak ważna rolę odgrywający w sprawie samokształcenia się konkursistów p. r. Podczas tego okresu winni oni zdobywać wiadomości teoretyczne wszelkimi sposobami. A więc:

- wysłać przewodników na kurs dla przewodników, organizowany przez Pow. Kom. P. R.;
- wziąć udział w kursie dla ogółu konkursistów, jeżeli go Pow. Kom. P. R. urządzi;
- przerobić „Kurs Staszewa”, odpowiedni dla każdego stopnia p. r. i czytać wspólnie „Przysposobienie Rolnicze”;
- każdy zespół musi przeczytać dokładnie broszurę, dotyczącą przerabianego przezeń tematu;
- na każdym ogólnym zebraniu poświęcić przynajmniej kwadrans czasu na sprawy p. r.

Nie zmarnujemy czasu zimowego! Przygotujemy się do pracy w poletku dokładnie!

DZIAŁ WYCH. FIZYCZNEGO I PRZYSP. WOJSK.

Robimy narty w domu!

Jeździć na nartach można nie tylko w górach, ale i w nizinach. Poco chodzić w zimie 2—3 kilometry na zebranie, lub do kościoła, albo do miasta za sprawunkami pieśno — kiedy można jechać na nartach! Druhowie, jak robić narty w domu, pouczaj broszurka W. Zielińskiego: „Jak zrobić narty w domu”.

Bez łamania głowy

sobie nad rozmyślaniem, skądby tu wziąć materiałów do nauczania druhen piosenek, krótkich i tańców — znajdzie druhna naczelniczka w książkach: W. Wiechowicza: „Dziesięć polskich pieśni ludowych” (cena 2 zł. 40 gr.), „Zasady inscenizacji rytmicznych” (cena 2 zł. 40 gr.).



W Warszawie na Okęciu odbyło się uroczyste poświęcenie nowej wytwórni samolotów, które zaszczylił swą obecnością P. Prezydent Rzeczypospolitej.

Wielkopolska na szlaku krwi i chwały.

W prastarym grodzie Jagiellonów jest pomnik królewski, w godzinie wielkiej rocznicy Grunwaldzkiej „braciom na otuchę“ wzniesiony ofiarną ręką Ignacego Paderewskiego i gorącym uczuciem tego obywatela - patrioty, jakich na on czas nie za wielu było w Narodzie.

W r. 1910 na obchód grunwaldzki pojechali do Krakowa i Wielkopolski. Gdy znaleźli się u stóp tego wspomnianego pomnika, bolesne tarnęły nimi refleksje: tu król Zwycięzca, otoczony Gryfem Pomorskim, Orłem i Pogonią, rozgromił siłę krzyżacką, zaś na ziemiach piastowskich na nowo wzmożona pieśń krzyżacka godzi w ciało i ducha tej części Polski, odbiera jej ziemię, byt ekonomiczny, kulturę polską, dence najsłodsze uczucia i cnoty polskie.

Sklonni byliśmy wtedy myśleć, że kiedyś i na groby ziemi polskiej tu nie stanie, bo ostatnią jej skibę zorze pług kolonisty niemieckiego. Znaleźli się tu małoduszni, trwożliwi i wyrodni, co ziemi Niemcom za złota mamone oddawali, a wraz z nią i groby praotców swoich.

Lecz nie upadł naród polski pod jarzmem krzyżackim, bo uratowała go dusza polska. Wchłoneła ona w siebie najpiękniejsze tradycje polskie i opasana jakoby ogniwaniami uczuć naszych wieszczów, od dnia kultury polskiej oderwać się nie pozwoliła. Od Mickiewicza wzięła ona jedność narodu, od Krasińskiego — hart, od Słowackiego — ów rozpęd gwiazdzisty, od Sienkiewicza — bogactwo mowy naszej i te Matejkowskie linie Grunwaldu, a od Wyspiańskiego — tę przedziwną moc widzenia siebie w zwierciadle przeszłości i przyszłości narodu.

I stało się, że gdy w r. 1913 obcho-

dzono w Poznaniu w mrokach niewoli i w ukryciu obchody powstania styczniowego, po raz pierwszy pod zaborem pruskim wyzwoliła się dusza polska z lęku, po raz pierwszy głośne rozpoczęły się narodowe manifestacje na ulicach Poznania, tłumione szarżą policji pruskiej. Brały te manifestacje początek u stóp pomnika Mickiewicza, gdzie lud poznański wzorem wielkiego wieszczki narodu słał modlitwę do Najwyższego o powszechną wojnę ludów, któraby Polskę wyzwoliła.

I nadeszła ta wielka wojna ludów, a można śmiało twierdzić, że w roku 1914 z jej początkiem przeobraziła część miejscowego społeczeństwa Wielkopolski, Pomorza i Górnego Śląska wierzyła w to niezachwianie, że—choćby i lat 20 wojna trwać miała — świat nie pozwoli Niemcom z niej wyjść zwycięsko. A każdy żołnierz — Polak, gdy go gwałtem wtłaczali do pruskiej armii, szedł w bój z myślą o Polsce, z myślą przejścia do niewoli francuskiej, z myślą o sabotażu dla Ojczyzny. I ci, co młode życie położyli na placu boju, umierali z myślą o wolnej Polsce.

Aż wreszcie przyszedł rok 1918, w którym łamie się potęga pruska. Poznań, jako miasto reprezentujące Wielkopolskę, po raz pierwszy przywdziewa odświeżony wygląd polski, a gdy dnia 25 grudnia przybył Ignacy Paderewski, co ów pomnik grunwaldzki wystawił, Poznań przwimował go po królewsku, po polsku, w najcudowniejszym napięciu, gorących i narodowych uczuć.

Wówczas przelewa się wściekłość poznańskich niemieckich pułków, które dnia 27 grudnia rozpoczynają pod egidą oficerów - junkrów walki

uliczne, zrywając sztandary polskie i koalicyjne. W tym to dniu rozpoczął się bój i początek wolności dla starej piastowskiej Wielkopolski. Nieuzbrojeni, z gołymi niemal rękami, rzucają się Polacy na Niemców i zwyciężają. W tych to walkach jako pierwszy poległ Franciszek Rajczak.

Za przykładem Poznania poszła cała pozostała dzielnica pruska. Ludności wielkopolskiej pomogły mężnie wojska gen. Dowbór - Muśnickiego, które w krótkim czasie wypędziły resztę wojsk niemieckich i zwiastowały wyzwolenie całej Wielkopolski z tak znenawidzonej niewoli pruskiej.

Zwyciężyła tu wola powstańcza. Żle uzbrojone, na gwałt improwizowane oddziały powstańcze odnosiły sukcesy mocą siły charakteru poszczególnego żołnierza. W tym fakcie tkwi też piękno powstania wielkopolskiego.

Od tych niezapomnianych chwil minęło już lat osiemnaście. Młodzieńcy, biorący udział w tej walce o wolność, są już dojrzałymi mężczyznami. Wielkopolska zrosła się z Macierzą i stanowi dziś z pozostałą Polską jednolicie zorganizowane, potężne państwo polskie.

Wielkopolanie, przeszedłszy twarzą szkołę pruską, w ciągu tych osiemnastu lat dokonali ogromu pracy twórczej, zwłaszcza w dziedzinie gospodarczej, na swoim terenie i przyczynili się niemało do zwiększenia zbiorowego wysiłku nad rozbudową i utrwaleniem odzyskanej Rzeczypospolitej. Talent organizacyjny tej dzielnicy stał się niejednokrotnie dla całej Polski jaśniejącym przykładem.

Co roku dnia 27 grudnia, w rocznicę powstania, cała Wielkopolska oddaje cześć poległym bohaterom o wolność tej ziemi. Niechaj ten hołd będzie świadectwem, że lud wielkopolski stoi i zawsze stać będzie na straży dalszego rozwoju umiłowanej Ojczyzny naszej.

Ł.

Z innych 'gazet.

MY CHCEMY BOGA W KSIAŻCE, W SZKOLE...

„Gość Niedzielny“ (Katowice) z dnia 15 listopada r. b. w artykule „Szukamy Boga w podręcznikach szkolnych“, omawia jedną z najbardziej ważnych spraw w dziedzinie wychowania—sprawę książki szkolnej dla dzieci polskich.

Spółeczeństwo katolickie domaga się, żeby dziatwa szkolna była wychowywana na zasadach ściśle katolickich. I wychowanie w tym duchu musi być przeprowadzane nie tylko na lekcjach religii, lecz w ca-

in nauczaniu szkolnym, a więc na wszystkich przedmiotach. Wynika z jasny wniosek, że i podręczniki szkolne do przedmiotów świeckich muszą być tak ułożone, żeby miały działwie szkolnej nie tylko wiadomości z zakresu danego przedmiotu, ale żeby zarazem wychowywały ją według religii katolickiej.

Wymieniony tygodnik przytacza dowody, że podręczniki, jakich używa dziatwa szkolna w Polsce, są szkodliwe dla wychowania religijnego:

„Bierzmy więc do ręki pierwszy lepszy podręcznik — czytanki polskie dla dziewięcioletnich dzieci (Czytanka dla I oddziału ułożył B. Kubiński, M. Korbiński i E. Zarembina) i szukamy o ma rację. Cała książka ma 114 czytanek różnego rodzaju. Nie ma tutaj owoy o czytankach treści moralnej, społecznej, religijnej, wychowawczej według podziału w dawnej, lekceważonej, ale wychowującej religijnej szkole ludowej. Jest tutaj około 10 czytanek treści przyrodniczej, 6 czytanek historycznych (podania bajeczne), 7 czytanek z cyklu wychowanie państwa, około 20 czytanek z zakresu życia społecznego gromady, a reszta... około 10 czytanek o... niczym, bez żadnej wartości wychowawczej.

Jest w tej książce mowa o Bogu i to... prawie 7 razy. O Bogu o wiele mniej niż w kwestiach obojętnych.

Za to w piśmie szkolnym, o gazecie szkolnej, o Płomyku, który wymienia się w czytance z imienia, aż 3 czytanie, poświęcone zupełnie sprawie propagandy tych wydawnictw, Mimo 7

wzmianek o Bogu w całym podręczniku, śmiemy twierdzić, że nie ma w nim ani jednej czytanki treści religijnej; to, co zauważyliśmy, dostało się do książki przypadkowo, bez głębszej zresztą myśli, wychowawczej.

Śluszne jest zatem twierdzenie, że w podręcznikach szkolnych nie ma Boga.

Zaglądamy do programu, obowiązującego w tych szkołach. W programie języka polskiego ani słowa o religii, o wyzyskaniu języka polskiego dla celów wychowania religijnego, aczkolwiek uważa się, że osią całego programu jest Polska i jej kultura, aczkolwiek nie kto inny, jak Kościół był przede wszystkim siewcą kultury w Polsce i nie kto inny, jak Kościół wydobyl Polskę z mroków ciemnoty i barbarzyństwa. Czytamy na str. 285 programu w dziale „cele nauczania historii“, że zaznajomienia z postaciami bohaterów dziejowych winno rozwijać w młodzieży kult wielkości i bohaterstwa, umocnić wiarę w ideały (nie mówi się jakie — dop. red.) i nauczyć żyć dla nich i walczyć o nie. Nadto młodzież winna wyrobić sobie poszanowanie dla pracy indywidualnej i zbiorowej całej ludzkości i jej dorobku kulturalnego, oraz oparte o silnie rozwinięte uczucia humanitarne.

Program ten jest podstawą szkoły jednolitej, wprowadzonej w życie przez p. Jędrzejewicza przy wybitnej współpracy czołowych działaczy Związku Nauczycielskiego.

Podręczniki opracowali ci sami ludzie i ich najbliżsi.

Czyż można się dziwić, że nie masz w nich Boga?“

zgłosiła w sejmie interpelację do p. Ministra W.R. i O.P. w sprawie tarć na terenie szkół powszechnych, zapytując:

„czy Pan Minister stoi na stanowisku niedopuszczania do szkół powszechnych żadnych rozgrywek partyjnych i politycznych pomiędzy starszymi i obrony duszy dziecięcej, jej niezłomnych praw do czystej atmosfery, dalekiej od walk politycznych i

czy Pan Minister w sprawie wychowania religijnego dzieci liczy się z wolą rodziców, jako czynnika decydującego“.

Interpelacja

posła ks. dr. Józefa Lubelskiego.

Posel ks. dr. Józef Lubelski zgłosił w sejmie interpelację do p. Ministra W.R. i O.P. w sprawie jubileuszowego zjazdu członków Związku Nauczycielstwa Polskiego w Święcianach Wileńskich w dn. 21 i 22 listopada r.b.

Zaznaczywszy, że społeczeństwo katolickie w Polsce zostało w wysokim stopniu zaniepokojone faktami, które miały miejsce w czasie tego zjazdu, i przypomniawszy, że miejscowy prefekt ks. Gramz został bezprawnie zawieszony w czynnościach, wskutek czego od dn. 27.XI.1936 r. nie ma nauki religii w tamtejszym gimnazjum i szkole ćwiczeń, ks. poseł stwierdza: „Śledztwo, prowadzone w tej sprawie przez p. wizytatora Rzeszowskiego z Wilna, było prowadzone bardzo jednostronnie.

W związku z tymi sprawami ks. poseł Lubelski zapytuje Pana Ministra: 1. Co zamierza uczynić, by podobne fakty, godzące w Kościół i duchowieństwo, a wywołujące oburzenie i zgorznienie wśród społeczeństwa ze strony pewnej części podwładnego nauczycielstwa, należącego do ZNP., nie miały miejsca? 2. Czy dla obiektywnego zbadania sprawy w Święcianach gotów jest wysłać Komisję z Ministerstwa W.R. i O.P., złożoną z osób nie zaangażowanych w Z.N.P.? 3. Co zamierza uczynić, by krzywda wyrządzona ks. Gramzowi została jak najrychle naprawiona?“

Nominacja nowego Nuncjusza

Apostolskiego w Polsce.

Ojciec św. zamianował Arcybiskupa tyt. Syrakuz, Filipa Cortesi, Nuncjuszem Apostolskim w Warszawie.

Nowy Nuncjusz Apostolski w Polsce urodził się w r. 1876 na Sycylii. W r. 1921 został mianowany Nuncjuszem Apostolskim w Chile, a w 1926-ym w Argentynie i Paragwaju. W czerwcu 1936 roku Arcybiskup Cortesi został mianowany Nuncjuszem w Madrycie, jednak z powodu wojny domowej w tym kraju nie mógł objąć swego stanowiska.

Skazanie wydawcy „Płomyka“.

Wydawca w im. Z. N. P. „Płomyka“ Stanisław Machowski został oskarżony o pobicie i spoliczkowanie nauczyciela Wiśniewskiego. Sąd uznał p. Machowskiego winnym i skazał go na 3 tygodnie aresztu z zawieszeniem na 5 lat. Karę umorzono z amnestii. W czasie procesu świadkowie zeznali, że p

Wiadomości z Kraju.

WARSZAWA. Z Sejmu.

Sejm przed świętami Bożego Narodzenia załatwił parę drobnych spraw zajął się ustawą, uprawniającą ministra skarbu do zaciągnięcia pożyczki francuskiej na cele obrony państwa. Projekt ten odesłano do rozpatrzenia komisji skarbowej.

Ze sprawozdania wynika, iż pożyczka francuska składać się będzie z dwóch części. Jedna — gotówkowa wynosząca 1 miliard 350 tysięcy franków, druga — w towarze na 1 miliard 50 tysięcy franków. Pożyczka towarowa ma być częściowo uskuteczniiona dostawami fabryk francuskich, częściowo zaś przez przedstawicielstwa francuskie, pracujące w Polsce.

Przemówienia w komisjach. —

Oburzenie żydów.

Poza tym w Sejmie pracowało kilka komisji. Szczególniej interesującym było posiedzenie komisji budżetowej, a której były legionista, poseł Buzynski, uczynił wielki zarzut rządowi, iż popiera on żydów. „Panie premierze (naczeln. ministrze) — mówił Buzynski — niech Pan pamięta o polskości w polityce przy obsadzaniu urzędów państwowych. Przedstawicielom rządowej Polskiej Agencji Prasowej w Londynie jest bowiem żyd, przedstawicielami urzędowych: „Ga-

zety Polskiej“ i „Kuriera Porannego“ są — żydzi. O wszystkim, co się dzieje w Anglii, dowiadujemy się przez przedstawicieli Polski — żydów. We Francji pierwszym radcą ambasady polskiej jest żyd, naczelnikiem propagandy — żyd i konsulem generalnym — żyd. Całą politykę zagraniczną w radiu prowadzą trzej żydzi i przez ich cenzure przechodzą wszystkie wiadomości dla Polaków“.

Przemówienie to mocno oburzyło posła żydowskiego Minbergę, który wygłosił mowę, ziejącą nienawiścią do Polaków. Powtarzały się w nim wciąż słowa „bezeczeństwo, chamstwo, okrucieństwo“ i t. p.

Minbergowi dał jednak ostrą odpowiedź poseł Pacholczyk: Zapytał on, czy pan Minberg uważa, że syn chłop polskiego nie ma prawa założenia sklepu? Czy tylko żyd może być adwokatem lub dziennikarzem? Popatrzmy, ilu żydów tłucze w Polsce kamienie na drodze, a ilu Polaków to czyni. — Sprawa żydowska w Polsce to zagadnienie wielkiej wagi, które musi być szybko rozstrzygnięte.

W sprawie religijnego wychowania dzieci wola rodziców jest czynnikiem decydującym.

Dnia 22 grudnia posłanka Prystorowa

Machowski zastosował bicie jako argument nie tylko w tym jednym wypadku.

„Płomyk“ zatruwa dusze dzieci jadłem bolszewickim.

Sąd Okręgowy w Warszawie opracował na piśmie obszernie motywy (uzasadnienia) wyroku w procesie redakcji I.K.C. ze Związkiem Nauczycielstwa Polskiego i redakcją „Płomyka”. Sąd stwierdził: krytyka treści „Płomyka” była ujemną, lecz całkowicie uzasadnioną. Z artykułu „List Pionera” młodociany czytelnik „Płomyka” dowiaduje się o niebywałym rozmachu przemysłu sowieckiego i niezwyklej rzekomo pracowitości robotników sowieckich, ale nie wspomina o okropnym wyzysku tak zwanego „sachanowskiego systemu”. „Płomyk” przemilcza też różnice położenia obywatela sowieckiego nie należącego do partii i komunisty, podaje więc jednostronny opis życia w Rosji.

Tak samo „Płomyk” zachwyca się teatrem sowieckim dla dzieci, lecz, jak widać z zeznań ks. prałata Kwiatkowskiego, olbrzymia ilość widowisk w tych teatrach, to w istocie propagandowe wiece, organizowane dla dzieci celem krzewienia zasad bolszewizmu wśród najmłodszych obywateli.

Sąd dochodzi do wniosku, że zarzut propagandy bolszewizmu, uprawiany przez „Płomyk”, jest uzasadniony. Dowodem tego szarada dla dzieci, której rozwiązanie daje nazwisko sławnego komunisty i wodza rewolucji bolszewickiej.

Treść Nr. 25 „Płomyka” zamierzała do wytworzenia w umyśle młodocianego czytelnika przychylnego nastroju dla Rosji Sowieckiej. Wskazują na to zestawienia tego numeru, w którym wychwala się „bohaterskiego” robotnika sowieckiego z numerem 24. „Płomyka”, opisującego ciężką dolę i nędzę robotnika polskiego.

Treść obu tych numerów nie jest przypadkowa i redakcja uczyniła to celowo. W tych warunkach określenie, że „Płomyk” zatruwa dusze dzieciinne jadłem bolszewizmu, jest prawdziwe i słuszne.

Stronictwo Ludowe wobec partji lewicowych.

Na dzień 17 stycznia 1937 r. został zwołany do Warszawy nadzwyczajny kongres ludowców. Jednym z punktów programu obrad będzie sprawa ustosunkowania się Stronictwa do lewicowych organizacji politycznych, należących do tak zwanego „frontu ludowego”. Na zjazdach wojewódzkich Stronictwa Ludowego powzięto już w większości wypadków uchwały, wypowiadające się przeciwko współpracy w jakiegokolwiek formie z „frontem ludowym”.

Oszczędności dzięki uruchomieniu kopalni parytu.

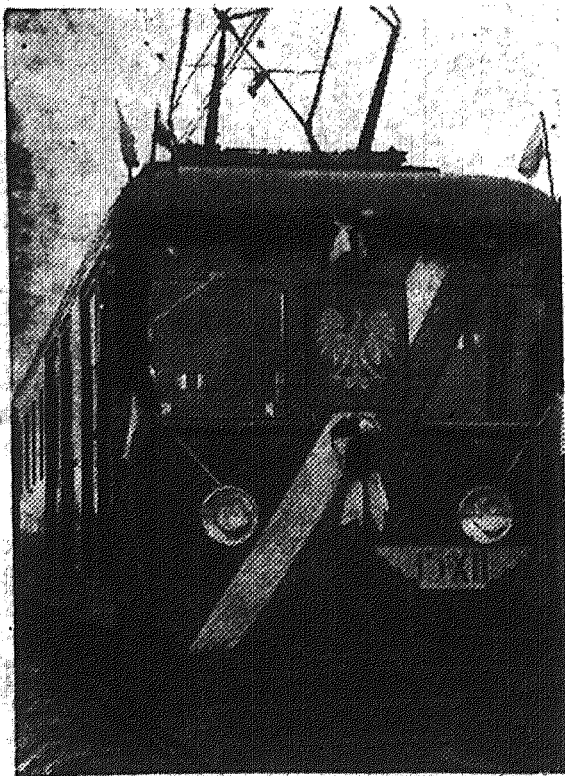
Ministerstwo przemysłu i handlu otrzymało sprawozdanie o uruchomieniu pierwszej w Polsce kopalni parytu (cennej rudy siarkowo-żelazowej), którego pokłady niedawno odkryto na obszarze woj. kieleckiego w gm. Nowa

Ślupia.

Kopalnia parytu „Staszic” zaspakajac będzie w znacznej mierze zapotrzebowanie polskiego przemysłu metalurgicznego na ten surowiec, będący nieodzownym składnikiem przy wytwarzaniu wysokogatunkowej stali. Dotychczas trzeba było sprowadzać paryt z Ameryki i Rosji Sowieckiej, co kosztowało około 5 milionów zł. rocznie.

Widoki dla wywozu przetworów mięsnych do Ameryki polepszyły się.

Spowodowany długotrwałą posuchą duży brak paszy w Stanach Zjednoczonych wpływa znacznie na zmniejszenie tam hodowli trzody chlewnej oraz innych gatunków zwierząt domowych.



Pierwsza lokomotywa elektryczna, udekorowana w dniu otwarcia kolejowego ruchu elektrycznego na dworcu warszawskim.

Równocześnie wskutek stałej poprawy zamożności ludności amerykańskiej wzrasta znacznie spożycie. Stan ten będzie miał duże znaczenie dla wwozu zagranicznego. Otwierają się przeto również i dla Polski lepsze warunki dla dostaw przetworów mięsnych, a przede wszystkim szynki i boczki (bekonów). Zniesiony ma być też zakaz przywozu do Stanów Zjednoczonych mięsa świeżego z Polski.

LUBLIN. Wywrotowa działalność... Ligi Obrony Praw człowieka.

Po dłuższej obserwacji działalności oddziału stowarzyszenie Liga Obrony Praw Człowieka i Obywatela na obszarze m. Lublina władze bezpieczeństwa doszły do przekonania, że organizacja ta stała się oparciem dla działalności wywrotowej. Zarządzona w nocy rewizja w siedzibie Ligi potwierdziła obserwacje władzy, gdyż znaleziono tam niezbité dowody utrzymywania przez te organizacje łączności z wywrotowcami komunistycznymi. W związku z tym starosta grodzki zawieścił działalność Ligi na obszarze m. Lublina, a zebrane dowody i akta przekazał władzom prokuratorskim.

KATOWICE. Wielkie nadużycia kolejowe na Śląsku.

Na obszarze katowickiej Dyrekcji Kolejowej wykryto olbrzymie nadużycia pieniężne. Głównym winowajcą jest zawiadowca stacji w Imielnie, L. Ulrych, który zbiegł do Niemiec. Ostatnio aresztowano 8 innych osób — współników, między innymi kasjera stacji w Imielnie, byłego naczelnika stacji w Lipiu i innych urzędników kolejowych.

Oszustwa trwały przeszło dwa lata. Podobno wysokość popełnionych nadużyć sięga 250 tysięcy złotych.

Wiadomości ze świata.

LITWA. Niesłychane bezprawie rządu kowieńskiego.

Władze litewskie znowu zmuszają kowieński „Dziennik Polski” (jedyna gazeta polska na Litwie) do zamieszczania bez żadnych objaśnień ani dodatków kłamliwych przeciwpolskich artykułów. Między innymi, jeden artykuł, do którego umieszczenia zmuszony został „Dziennik Polski” zawiera niesłychane napaści na państwo polskie. Mówi on o rzekomych prześladowaniach, stosowanych przez władze polskie w stosunku do Litwinów, zamieszkałych na Wileńszczyźnie. Wileńszczyznę nazywa on „okupowaną Litwą”. Wiadomości o prześladowaniach mniejszości polskiej na Litwie artykuł ten nazywa polskimi oszustwami.

Zmuszanie pisma polskiego do ogłaszania podobnych napaści na Polskę i podobnych kłamstw, obrażających godność ludzką mniejszości polskiej jest jaskrawym dowodem bezprzykładnych sposobów postępowania rządu kowieńskiego.

CZECHOSŁOWACJA. Kongres masonski w Pradze postanowił stworzyć „front ludowy” w Polsce.

Przed paru tygodniami odbył się w

Pradze czeskiej zjazd masonski, na który przybyli delegaci wszystkich łóż masonskich w Europie. Szczególnie licznie stawili się przedstawiciele łóż, działających w Czechosłowacji, Polsce, Rumunii i Jugosławii.

Gorące rozprawy wywołało sprawozdanie „braci” (t.j. członków łóż masonskich) polskich o postępach „wolnej myśli” (bezbożnictwa) w Polsce. Wszczęli je delegaci łóż żydowskich, którzy oskarżali „braci” polskich o brak energii w zwalczaniu ruchu przeciwydowskiego, faszystowskiego i „klerykalizmu polskiego” (duchowieństwa katolickiego). Pod naciskiem delegatów łóż żydowskich popartych przez „braci” innych narodowości, postanowiono ożywić działalność łóż polskich do:

1) Utworzenia „frontu ludowego” w Polsce; 2) założenia nowych pism codziennych, któreby służyły propagandzie „frontu ludowego”; 3) wznowienie walki z „klerykalizmem” (duchowieństwem), faszyzmem i ruchem przeciwydowskim w Polsce. Szczególniej gorąco nawoływano „braci” polskich do zaopiekowania się młodym pokoleniem w Polsce, zarażonym ja-

em nacjonalizmu”, (ruch narodo-
y). Wielką rolę do spełnienia — wo-
no — mają „bracia”, oddziaływając
i związki nauczycielstwa.

W końcu postanowiono łożom pol-
im przekazać większe kwoty pieniędzy
na propagandę idei „Frontu Ludo-
ego” i założenia nowych dzienników.

IASTO WATYKAN. Orędzie Ojca
św. do całego świata.

Pomimo silnego osłabienia ostatnią
porobą w wigilię świąt Bożego Naro-
żenia Ojciec św. Pius XI odczytał z
żką do mikrofonu radia orędzie do
łego świata. Orędzie to było trans-
itowane przez wszystkie rozgłośnie
olskiego Radia oraz radiostacje kato-
ckie na całym świecie. Orędzie było
ótkie, wzywało do pokoju.

**ISZPANIA. Zacięte ataki powstań-
ców na froncie madryckim.**

Dookoła Madrytu w ostatnich dniach
wały bez przerwy zacięte walki. —
owstańcy atakowali głównie prawe
rzydło wojsk rządowych. Szczegól-
ie ostre ataki prowadzone były w oko-
cach Pozuello. Miasteczko to prze-
hodziło z rąk do rąk.

Rozeszły się pogłoski, że milicjanci
ządowi, którzy ostatnio przeszli na
tronę powstańców, na odcinku bojo-
ym Toledo, oświadczyli, że są wysła-
i przez gen. Mongada, który zamie-
za podobno poddać się dowództwu
owstańców wraz z podległymi sobie
a madryckim froncie oddziałami.

Ostre walki toczyły się również w
órach Guaderrama (na północ od
Madrytu). Na przeciwko Samosierry
wojska powstańcze pod dowództwem
gen. Molo posunęły się kilka kilome-
rów zdobywając pozycje czerwonych.
Żołnierzy narodowi bombardowali port
Alicante, gdzie uszkodzono dwa trans-
portowce sowieckie.

Na pograniczu francusko-hiszpań-
skim załoga przeciwtorpedowca naro-
łowców, korzystając z ciemnej nocy,
podpłynęła do wybrzeża, wyszła na
brzeg i wysadziła w powietrze tunel
kolejowy na linii łączącej Hiszpanię
z Francją.

**70 tysięcy komunistów zagranicznych
na żołdzie Madrytu.**

Uchodźcy, przybywający z Hiszpa-
nii do Włoch, stwierdzają, że liczba
komunistów zagranicznych, będących
na żołdzie rządu czerwonego w Wa-
lencji, wynosi około 70 tysięcy.

**CHINY. Groźba wojny domowej
zeżegnana.**

Zdawało się, że bunt gen. Czang-
Sue-Lianga wzniesi w Chinach wojnę
domową. Przez aresztowanie marszał-
ka Czang-Kai-Szeka i przyjęcie groź-
nej podstawy względem rządu w Nan-
kinie zerwał on zupełnie ze swymi
zwierzchnimi władzami. Zatarg ten
jednak szczęśliwie szybko i bez wiel-
kiego rozlewu krwi został załagodzo-
ny. Stało się to dzięki odwadze i ener-
gii żony aresztowanego marszałka
Czang-Kai-Szeka i jego przyjaciół. Żo-
na bowiem Czang-Kai-Szeka udała się
do głównej kwatery zbuntowanego ge-
nerała i zdołała go nakłonić do podda-
nia się i wypuszczenia męża na wol-
ność. Naturalnie nie bez wpływu była

groźba zlizającej się i otaczającej bun-
towników armii rządowej. Wszystko
więc zakończyło się pomyślnie, a mar-
szałek Czang-Kai-Szek wraz z gen.
Czang-Sue-Liangiem udał się samolo-
tem do Nankinu. Zbuntowany generał
oddal się w zupełności na łaskę cen-
tralnego rządu.

**AMERYKA ŚRODKOWA. Straszne
trzęsienie ziemi w republice San
Salwador.**

W republice San Salwador (Amery-
ka Środkowa) trzęsienie ziemi znisz-
czyło kilka miast w pobliżu stolicy.
Przy pierwszym wstrząsie ziemi naj-
więcej ucierpiało miasto San Vicente.
Z pod ruin i gruzów wydobyto w San
Vicento zwłoki przeszło tysiąca ofiar
katastrofy. Liczba rannych wynosić
ma kilka tysięcy. Miasto to jest całko-
wicie zniszczone. Wszystkie prawie do-
my zostały zburzone lub poważnie usz-
kodzone. Katastrofę trzęsienia ziemi
powiększyły jeszcze skutki wybuchu
Santarita, u którego stóp położone
jest miasto San Vicente. Wulkan dzia-
ła bez przerwy, wyrzucając olbrzymie
ilości kamieni, popiołu i lawy.

Trzęsienie ziemi nawiedziło też mia-
sta: Verapaz, Tepetion, San Cayetano,
San Sebastiano, San Lorenzo i Pce-
ni-na. Wszystkie te miejscowości uległy
częściowemu zburzeniu.

Katastrofa zdarzyła się w nocy. —
Wskutek przerwania przewodów elek-
trycznych cały obszar nawiedzony
trzęsieniem ziemi pozbawiony został
światła. W strasznych ciemnościach
ludność ogarnięta popłochem usiłowa-
ła wydostać się z miast i pędziła na
oślepi, wpadając w szczeliny, utworzo-
ne przez pęknięcia skorupy ziemskiej
lub do lochów zburzonych kamienie,
napełnionych wodą wskutek uszkodze-
nia przewodów kanalizacyjnych.

Zachodzi obawa wybuchu zarazy w
okręgach nawiedzonych katastrofą z
powodu braku wody.



Skutki walk na ulicach Madrytu.



— W Grudziądzu (Pomorze) zakoń-
czył się proces przeciwko byłemu sta-
roście świeckiemu, St. Krawczykowi,
oskarżonemu o popełnienie szeregu
nadużyć na szkodę powiatowego wy-
działu, Komunalnej Kasy Oszczędno-
ści i innych instytucji. B. starostę ska-
zano na 10 miesięcy więzienia z zawie-
szeniem na 3 lata.

— Na obszarze miasta Krakowa i
woj. krakowskiego aresztowano 12 ko-
munistów, w większości żydów. Aresz-
towanych przewieziono do obozu od-
sobnienia w Berezie Kartuskiej.

— W Łodzi bandyci uprowadzili sy-
na bogatego przemysłowca, Budzynera
(żyda) i zażądali od ojca pół miliona
złotych okupu. Policja aresztowała
głównego sprawcę, Dorucha (żyda), w
którego willi ukrywany był porwany,
oraz trzech jego współników.

— Mojżesz Graenstein, żyd rze-
mieślnik w Sterdyni (woj. lubelskie),
otrzymał po krewnym w Ameryce spa-
dek 329 tysięcy dolarów. Na wiado-
mość o spadku zemdlął Graenstein, a
po ocuceniu wpadł w szal i potłukł
wszystkie naczynia w domu. Wróciw-
szy do przytomności, pieniądze umie-
ścił w banku.

— Przed sądem w Częstochowie to-
czył się proces kupca z Krzepic, żyda
Jankla Pika, oskarżonego o handel ob-
cymi pieniędzmi, które nabywał od
przemysłowców. Sąd skazał oskarżonego
na 1 rok więzienia.

— Pod Abukirem na Nilu (Górny
Egipt) zatonał żaglowiec, na którego
pokładzie znajdowało się 200 kobiet
i dzieci. 20 osób poniosło śmierć.

— W górach stanu Utah w Stanach
Zjednoczonych A. P. w czasie burzy
śnieżnej zginął samolot pasażerski
wraz z 7 podróżnymi. Uczestnicy lotu,
jeśli uniknęli śmierci skutkiem upad-
ku, napewno zmarli.

— Jedno z wielkich wydawnictw a-
merykańskich zaproponowało księciu
Windsor (byłemu królowi angielskie-
mu Edwardowi 8-mu) milion dolarów
za napisanie pamiętnika.

— Trybunał w Pilźnie (Czechosło-
wacja) skazał na 3 lata więzienia
strażnika więziennego, który wypusz-
czał na miasto więźniów dla kradzieży,
a potem dzielił się z nimi zdobyczą.
Stał on się w ten sposób współnikiem
700 kradzieży, 14 usiłowań zabójstwa
i 1 morderstwa.

— Rząd meksykański (Ameryka
Póln.) zezwolił znanemu komuniście
Trockiemu, przebywającemu w Nor-
wegii, na zamieszkanie w Meksyku
z zastrzeżeniem, że zostanie on wyda-
lony w razie zajmowania się polityką.

Z TERENU DIECEZJI.

KIELCE.

Wizytator nauki religii przy pracy.

Donosiliśmy swego czasu o mianowaniu ks. kan. P. Tochowicza wizytatorem nauki religii w szkołach średnich i powszechnych na terenie diecezji kieleckiej.

Obecnie notujemy, że nowy wizytator zabrał się z energią do pracy i odbył już szereg wyjazdów na wizytację, w czasie których dzielił się z księżmi katechetami swym bogatym doświadczeniem w dziedzinie szkolnictwa, oraz dopomagał tymże w układaniu programów nauczania religii z uwzględnieniem najnowszych metod wychowawczonaukowych.

Wizytacje wspomniane spotkały się z wielkim uznaniem sfer nauczycielskich. R.P.

Zmiany wśród duchowieństwa.

Ks. Zygmunt Rusek, wikariusz w Kościele, przeniesiony został na wikariat do Gołaczew. (R. P.)

Kielecka Izba Rzemieślnicza w pracy nad zakładaniem Kas Bezprocentowe go Kredytu.

Kielecka Izba Rzemieślnicza usilnie pracowała w ostatnich miesiącach nad zorganizowaniem Kas Bezprocentowego Kredytu dla rzemiosła chrześcijańskiego. Prace te uwieńczone zostały pomyślnym wynikiem o tyle, że w wielu miejscowościach Kasy takie powstały.

W dniu 13-ym grudnia na zjeździe delegatów Kas Bezprocentowego Kredytu w Warszawie zorganizowano Związek Kas Bezprocentowych Rzemiosła Chrześcijańskiego; były reprezentowane następujące Kasy z terenu diecezji kieleckiej: Kielce, Chęciny, Jędrzejów, Słupia Wielka k. Włoszczowy, Kazimierza Wielka, Wiślica, Pilica, Szczekociny, Miechów, Słomniki, Proszowice, Olkusz, Wolbrom, Zwolen i inne w ogólnej liczbie 27 Kas na 31 zorganizowanych na terenie województwa kieleckiego.

Okazało się, że województwo kieleckie znajduje się na pierwszym miejscu pod względem liczby utworzonych Kas Bezprocentowego Kredytu.

Do Rady Naczelnej nawołowanego Związku Kas Bezprocentowych wybrano p. Balcera, prezesa Kieleckiej Izby Rzemieślniczej. (R. P.)

P. Łęski wypowiedział drukarnię socjalistycznemu dziennikowi

Od dłuższego czasu ukazywało się w Kielcach pismo socjalistyczne p.t. „Express Codzienny”. Wspomniane pismo — to typowy brukowiec najgorszego gatunku: ziało ono potworną nienawiścią do wszystkiego, cokolwiek przedstawia wartości etyczne, moralne, kulturalne, czy narodowe; do wszystkiego, cokolwiek przedstawia praworządność i ład społeczny.

Ostatnio za cel brudnych ataków obrało sobie pismo Kościół katolicki i duchowieństwo. Wystąpiło niedawno przeciwko kaznodziejom radiowym, za to, że nawoływali oni w swych kazaniach ludzi do samozaparcia się i do życia według dyscypliny moralnej. Zaczepiło to pismo i zakonnice katolickie, pisząc np., że „dzieci w jednej z ochronki kieleckich są bite albo przynajmniej bito je dawniej” (też dziwny sposób argumentacji!) Przed parą zaś dniami zaatakował „Express” w ohydny sposób nabożeństwo kościelne w Kielcach i kapłana, iż „ośmielił się” wystąpić w kazaniu przeciwko Związkowi Nauczycielskiemu, o którego „wyczynach” przeciwkościelnych i przeciwireligijnych doskonale wszyscy wiedzą z gazet.

Lecz tutaj przebrała się już miarka! Pan Jan Łęski, właściciel drukarni, w której wspomniana gazeta drukowana, bezpłatnie zresztą, gdyż ulitował się on swego czasu nad nędzą bezrobotnych zecerów, którzy

przychodzili do drukarni i sami pismo składali — oburzony ostatnim artykułem zabronił drukowania pisma w swej drukarni!

Spółceństwo kieleckie z zadowoleniem powitało obywatelski czyn p. Łęskiego. Tego rodzaju pisma nadają się jedynie do drukowania w drukarniach żydowskich!! R-P.

TARNAWA (pow. jędrzejowski).

Wizytacja w Oddziale Kat. Stow. Kobiet.

W dniu 6-ym grudnia ub. r. odbyła się w Tarnawie wizytacja Oddziału K. S. K., którą przeprowadziła sekretarka generalna K. S. K., p. L. Bazylewska. (R. P.)

STRZEGOWA (pow. olkusi).

Założenie Oddziału Kat. Stow. Kobiet

W dniu 13 grudnia r. ub. w parafii Strzegowa odbyło się zebranie niewiast celem założenia Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia Kobiet. Na zebranie przybyła z Kielc p. L. Bazylewska, sekretarka generalna K. S. K. Przewodniczył zebraniu ks. prob. F. Pasierbiński. Po przedstawieniu zebranym przez p. Bazylewską celów organizacji oraz obowiązków członkiń 19 parafianek zgłosiło się na członkinie — założycielki, które następnie wyłoniły z pomiędzy siebie Kierownictwo Oddziału.

KONIECPOL (pow. radomszczański). Oddłużenie miasta.

W związku z ukazaniem się rozporządzenia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 14.X.1934 r. i z dnia 14.XI.1935 r. o oddłużeniu związków samorządowych, Zarząd Miejski w Koniecpolu sporządził plan oddłużenia miasta Koniecpol, na skutek czego Centralna Komisja Oszczędnościowo-Oddłużeniowa dla Samorządu na posiedzeniu w dniu 17 lipca 1936 roku umorzyła miastu Koniecpol następujące długi:

1) Dług Banku Gospodarstwa Krajowego z tytułu nabycia domu od Stowarzyszenia Rolniczo - Handlowego w Radomsku na pomieszczenie szkoły zł. 67 tysięcy 404;

2) Zaległe koszty leczenia za niezamożnych mieszkańców różnym szpitalom zł.

5 tys. 822;

3) Umorzono 86 procent składek b. Kasy Chorych w ogólnej sumie zł. 713.

4) Umorzono Zakładowi Ubezpieczeń Społecznych zaległe odsetki od składek emerytalnych w ogólnej sumie zł. 590.

Spłatę pozostałej należności wobec Zakładów Ubezpieczeń rozłożono na lat 20, płatnych w ratach półrocznych, bez oprocentowania. Ogólna suma umorzonych zobowiązań wynosi złotych 74 tys. 529.

Pozatem miasto otrzymało z Komunalnego Funduszu Pożyczkowo - Zapomogowego bezzwrotną zapomogę w sumie zł. 3 tysiące.

Należy nadmienić, że obecnie, po oddłużeniu miasta, budżet jego stał się realnym i w przyszłym roku budżetowym miasto będzie mogło przystąpić częściowo do inwestycji.

Pomyślnie załatwienie sprawy wspomnianego oddłużenia i ostatniej pożyczki zawdzięcza miasto w poważnej mierze staraniom p. Józefa Wlewiorowskiego, sekretarza Magistratu.

P. Wlewiorowski objął swój urząd w Koniecpolu przed kilku miesiącami i pracą swą już poważnie przysłużył się miastu i zaskarbił sobie uznanie miejscowego społeczeństwa.

CHRZĄSTÓW (pow. włoszczowski).

Dwie serie rekolekcji zamkniętych.

W dniach od 1 do 9-go grudnia odbyły się w domu SS. Zmartwychwstańek w Chrzastowie dwie serie rekolekcji zamkniętych, które przy współudziale ks. prob. Antoniego Kowalskiego, Sióstr Zmartwychwstańek, p. Janiny Zalewskiej i p. Stefani Bellonowej z Koniecpola zorganizowała p. hr. Alberta Pawłowa Potocka.

Na pierwszą serię przybyły matki w liczbie około 90, w tym z Chrzastowa ok. 65, z Koniecpola około 25; na drugą serię — dziewczęta w liczbie ok. 100, z Chrzastowa ok. 70, z Koniecpola ok. 30.

Obydwie serie wspomnianych ćwiczeń duchownych prowadził doświadczony rekolekcjonista, O. Pachucki, rektor domu rekolekcyjnego OO. Jezuitów w Częstochowie.

Piękne nauki O. Pachuckiego wywarły na uczestniczkach głębokie wrażenie.

ERPEM

OBRAZKI Z DZIEJÓW PERSJI.

26)

Drogocenne kobierce, po których snują się pokorni niewolnicy, padający na twarz przed majestatem królów Sułtani i księżniczki w cudnie tkanych muślinach, ukrywające zasłoną pół twarzy przed obcymi, w klejnotach i sznurach pereł... Diamentami zdobne zawoje, szable i jatagany... Spodziewamy się, że szach perski i jego orszak dadzą nam próbkę tego wszystkiego.

— Chyba nie — rzekł p. Krzyżanowski. — Trzebaby raczej do nich pojechać, żeby zobaczyć próbki tych świetności i to jeszcze, odłożywszy na bok przesadę właściwą baśniopisarzom.

— Ale wszak pan tam był! — zawołała młoda panna Kazimiera Chrostowska; — przecież pan dużo podróżował, i... pan jest uczonym! Proszę nam opowiedzieć co o Persji, o tym „ogrodzie róż”, jak podobno poeci perscy nazywali ją dawniej.

— Nazywali tak głównie okolice Szyrazu, dawniejszej stolicy Persji

rzekł p. Krzyżanowski.

— Niech pan powie nam, proszę najpierw co o dziejach mahometańskiej Persji — odezwał się brat panny Kazimiery, Edward. — Ja wiem o niej tylko, że Omar, kalif arabski, zawojował ją w 636 r.

— Nie warto o tych dziejach mówić obszernie — powiedział p. Krzyżanowski. — Jak w większości państw muzułmańskich, były tam ciągłe boje, zamieszki wewnętrzne i mordy. Zrazu, po podbiciu Persji panowali w niej Arabowie, ale potem książęta perscy i tureccy odrywali prowincje jedne za drugimi i zakładali osobne państwa. W 13-ym wieku dość potężne państwo Turków - Seldżuków, obejmujące i Persję padło pod ciosami strasznego woźdźdża hord mongolskich Dżyngis-Chana.

Jego następcy w Persji ulegli później (w 14-ym w.) przemocy głośnego zdobywcy tatarskiego, Tamerlana.

Ach wiemy! on większą część Azji zawojował. I to był także potomek Dżyngisa.

Tak, ale ze śmiercią jego, w roku 1405, runęło całe to jego sztuczne państwo, a Persję zajęli koczownicy zrazu Turkomanowie. Jeden z wybitniejszych wśród nich przewódców dokonał niektórych podbojów, przybrał nazwę „szacha” i założył dynastię, która panowała do początków 18-go wieku. Wśród nich szach Abbas (1587—1628 r.) odznaczał się sprawiedliwymi i mądrymi rządami, przez które podniósł zażyłość i znaczenie swojego państwa, a stolicą jego uczynił miasto **Jopahan**. Potem jednak potęga Persji już słabła, odrywały się od niej i uniezależniały osobne kraje, jak **Afganistan** pod wodzą Achmeda-Szacha. Zdarzali się jeszcze dzielni i zdolni władcy (np. Kerin - Chan, albo Baba-Chan, obaj w 18-ym w.), ale nie mogli zapobiec uroszczeniom Anglii i Rosji, które dążyły do zagarniania krajów azjatyckich. Persowie, broniąc się przeciw Rosji, byli niejednokrotnie pobici przez generałów Jermołowa i Paszkiewicza.

— Tego, który w Polsce sprawował potem srogie rządy! — rzekł z westchnieniem ojciec panny Chrostowskiej, który pamiętał te czasy.

— Z powodu krzywdzących Persję warunków pokoju — mówił dalej p. Krzyżanowski — wybuchło w niej gwałtowne powstanie ludowe w 1829. Znajdowałem się właśnie wówczas w **Teheranie**, stolicy Persji od czasów Baby - Chana i obecnie. Pracowałem w poselstwie rosyjskim, którego głową był rosyjski poeta Gribojedow.

— Ten, który napisał komedię „Bieda — mieć rozum“! — szepnęła panna Kazia.

— Rozjuszeni żołnierze perscy, a nawet i mieszczenie, którym udało się jakąś broń zdobyć, napadali na Rosjan, a także na dostojników perskich, którym przypisywali winę niepowodzeń wojennych. Gribojedow został zamordowany; ja zdażyłem się ukryć. Morderców i buntowników ukarał potem okrutnie rząd perski, aby uniknąć nowej wojny z Rosją. Obecnie zapędy zaborcze moskiewskiego państwa hamuje zazdrośnie Anglia i dzięki temu Persja zachowuje swoją niezależność, ale aby ją zachować w dalszym ciągu, musi wojsko i wiele urzędów wkraja przekształcić na wzór europejski. Zdaje się, że właśnie rozumiejąc tę potrzebę, szach perski już po raz drugi odwiedza Europę.

c. d. n.

przykład, że gospodaruje się ze stratą, to jakże tu myśleć o tym, że na drugi rok tej straty nie było? Albo jak zastanowić się na czym porobić oszczędności, jakie wydatki okroić, jakie może i zupełnie skasować, jeśli się nie ma zapisane, na co i ile wydało się w ciągu roku?

A więc wniosek, że **każdy rolnik powinien prowadzić rachunkowość**. Jest to poprostu obowiązek rolnika, narzucony przez konieczność życiową, przez zdrowy rozum, tym bardziej w dobie obecnego i niezmiennie ciężkiego położenia rolnictwa. Dzisiaj bowiem nie wystarczy pracować tylko, siał, orać, nawozić — dzisiaj trzeba liczyć, trzeba obliczać opłacalność różnych upraw i hodowli.

Weźmy pierwszy z brzegu przykład. Ma rolnik w swoim gospodarstwie kawałek ziemi, na której nie wie, co zasiać. Z doświadczenia wie, że pszenica na tym polu da plon zaledwie średni, gdy tymczasem posiane w tym samym miejscu żyto będzie piękne. Zdawałoby się więc, że nie ma się czego namyślać — siał to, co pewniejsze, a więc żyto. Np. dzisiaj żyto płacą 18 zł., a pszenicę 24 zł. za metr. Otóż chodzi teraz o obliczenie, czy czasem średni urodzaj pszenicy nie da rolnikowi na czysto więcej, aniżeli dobry urodzaj żyta. Ale czy rolnik potrafi to obliczyć? Potrafi, jeżeli prowadzi rachunki, a więc jeżeli ma zapisane, ile w poprzednich latach miał z tego kawałka wozów żyta, a ile pszenicy, ile z tego omlócił ziarna. Jeżeli jednak rachunków takich nie prowadził, nie będzie wiedział, co się lepiej opłaca, bo „ładne” na oko żyto może dać 10, a może 12, a może i 14 metrów, a już z całą pewnością można powiedzieć, że „na oko” nie zgadnie się tak, jakby się wiedziało, gdyby były prowadzone rachunki. Przypuśćmy, że w takim wypadku, jak opisany powyżej, wybranie zasiewu lepiej opłacającego się na tym polu zboża da rolnikowi tylko 20 zł. zysku, to w dzisiejszych czasach już jest dużo i warto rachunkowość prowadzić, jako że podobnych wypadków w gospodarstwie jest więcej. I na każdym rolnik może stracić lub zyskać, zależnie od tego, czy wie na podstawie przeprowadzonego rachunku, co mu się lepiej opłaca lub co mu się nie opłaca wcale. Złaszcza duże znacznie ma dzisiaj rachunkowość dla rolnika w dziedzinie hodowli. Bez rachunku prowadzonego na hodowlę może rolnik zjeść, jak się to mówi — z nogami. Trzeba więc liczyć, obliczać, kalkulować i kombinować, co się w gospodarstwie opłaca więcej, a co mniej.

(dok. nast.)

Rolnik-Praktyk.

GOSPODARSTWO.

Na Nowy Rok rolnikom pod rozagę.

Jest zwyczaj w dobrze prowadzonych przedsiębiorstwach i interesach handlowych, że na Nowy Rok robi się zestawienie wszystkich wydatków i wpływów, rozchodu dochodu. A robi się to nie z prostej ciekawości tylko, ale żeby się przekonać, jak w tym roku przedsiębiorstwo było prowadzone, czy z zyskiem, czy ze stratą. I nie porzestaje się na samym tylko zestawieniu rachunkowym wydatków i wpływów, ale z cyfr końcowych wyprowadza się odpowiednie wnioski. A więc, jeżeli przedsiębiorstwo na przykład dało mały dochód lub może nawet stratę, wówczas zastanawia się, czemu to należy przypisać co w przyszłym roku robić, żeby tych strat uniknąć. Roczne zestawienie rachunkowe, zwane z cudzoziemską bilansem, jest w każdym przedsiębiorstwie koniecznym i bardzo pożytecznym, bo nie tylko daje właścicielowi poznać stan faktyczny przedsiębiorstwa, ale **pozwala również na wyprowadzenie odpowiednich wniosków, jak dane przedsiębiorstwo prowadzić w przyszłości**. To też przedsiębiorstwa idą jeszcze krok dalej i wraz z zestawieniem bilansu za rok ubiegły układają równocześnie i tak zwany

preliminarz czyli plan gospodarki na rok następny.

Czy my, rolnicy, zwłaszcza rolnicy drobni, będziemy również robić te bilanse? Może i zrobilibyśmy je, gdybyśmy mieli z czego. Bo żeby zrobić bilans gospodarstwa na Nowy Rok, trzeba przez cały rok prowadzić rachunki, zapiski i t. p. A tymczasem jakże mało jest rolników, którzy te rachunki prowadzą. Podobno w całej Polsce na kilka milionów drobnych gospodarstw rachunkowość prowadzi zaledwie trzy tysiące gospodarzy. Rzecz prosta, że w latach wyjątkowo pomyślnych, gdy z gospodarstwa osiągał rolnik duże zyski, to i bez rachunków wiedział, że gospodaruje z zyskiem. Również i wielkie straty rzucają się same w oczy. Ale w tej olbrzymiej większości wypadków, kiedy te zyski lub te straty w gospodarstwie są niewielkie, rolnik, który nie prowadzi rachunków, gospodaruje naprawdę poomacku, nie wiedząc, czy ten rok przyniósł mu jakikolwiek zysk, czy związało się jako koniec z końcem, czy wreszcie może się i dołożyć do gospodarstwa.

A przecież jest to sprawa bardzo ważna: bo jeśli się nie wie na-

KALENDARZYK.

Tydzień 1-y.

- 3 stycznia — niedziela. Im. Jezus, Św. Genowefy, Panny.
 4 stycznia — poniedziałek. Św. Tytusa, Biskupa i Męczennika.
 5 stycznia — wtorek. Św. Telesfora, Męczennika.
 6 stycznia — środa. Trzech Króli.
 7 stycznia — czwartek. Św. Lucjana, Męczennika.
 8 stycznia — piątek. Św. Seweryna, Opata.
 9 stycznia — sobota. Św. Juliana, Męczennika.

Dzień	Słońce		Długość dnia	Księżyc	
	Wschód	Zachód		Wschód	Zachód
3 N.	7 47 r.	3 50 w.	8 03	11 41 n.	10 19 r.
4 P.	7 46 r.	3 51 w.	8 05	—	10 37 r.
5 W.	7 46 r.	3 53 w.	8 07	12 48 n.	10 57 r.
6 Ś.	7 46 r.	3 51 w.	8 08	1 55 n.	11 20 r.
7 Cz.	7 46 r.	3 55 w.	8 09	3 01 n.	11 42 r.
8 P.	7 45 r.	3 57 w.	8 12	4 04 n.	12 15 pp.
9 Ś.	7 45 r.	3 58 w.	8 13	5 04 n.	12 57 pp.

Od 27-go grudnia przybyło dnia 17 minut.

RADJO W NIEDZIELE.

Godz. 8.00 Audycja poranna. 9.00 Transmisja nabożeństwa. 10.30 Koncert. 12.03 Muzyka. 14.50 Kolędy i pieśni białoruskie. 15.30 Audycja dla wsi. 16.30 Słuchowisko. 17.55 „Szczęśliwego Nowego Roku dla całego świata”. 19.20 Tańce wszystkich czasów (płyty). 21.00 „Na wesolej lwowskiej fali”.

RADIO W TYGODNIU.

Poniedziałek, godz. 12.50 — Pogadanka „Dziecko a szkoła”. 17.50 Odczyt „Podbiegu nowe zwierzątko w tarzańskim stawie” 18.50 Pogadanka „Sołtys w gromadzie”.

Wtorek, godz. 19.20 Polska kapela ludowa. 22.30 Szkic literacki „Żeglarz po morzu ciemności”.

Środa godz. 9.00 Nabożeństwo ze Lwowa. 14.30 Słuchowisko „Pawluś wędruje”. 15.45 Słuchowisko dla dzieci: „Szopka”. 17.30 „O koledowanie”. 19.35 „Kolednicy pod oknem” słuchowisko ukraińskie. 21.45 Kolędy.

Czwartek, godz. 19.00 Słuchowisko „Zaczyna się dzień”.

Piątek, godz. 17.00 Opowiadanie „Bramy morza Śródziemnego”. 20.15 Opera „Opowieści Hoffmana”.

Sobota, godz. 16.15 „Obrazki karnawału we z dawnych czasów”. 19.00 Audycja dla Polaków z zagranicy. 22.00 Wesola audycja

NOWE SERIE REKOLEKCYJ ZAMKNIĘTYCH

w domu rekolekcyjnym O.O. Jezuitów w Częstochowie.

1. W dniu 2-im stycznia 1937 r. wieczorem rozpoczynają się rekolekcje zamknięte dla panów z inteligencji. Trwać będą do 6 stycznia rano. Koszty utrzymania 15 zł. Prosimy przywieźć ręcznik i mydło.

2. Dla kapłanów odbędą się rekolekcje od 15 lutego 1937 wieczorem do 19 lutego rano.

Zgłoszenia przyjmuje Ks. Pachucki, T. J., superior domu rekol. OO. Jezuitów w Częstochowie, ul. św. Kingi 74.

SZKOŁA ROLNICZA ŻEŃSKA SS. NORBERTANEK,

Imbramowice, p. Wolbrom woj. kieleckie, rozpoczyna nowy jedenasto miesięczny kurs z dniem 15 stycznia 1937. NAUKA BEZPŁATNA, obejmuje następujące działy: gotowanie z wypiekami i przetwórstwem, szycie i krój, mleczarstwo, hodowla, porządki domowe, ogrodnictwo i pszczelnictwo, dla ochotniczek tkactwo. Pozatem lekcje ogólnokształcące i teorie gospodarcze. Za utrzymanie w internacie uczennice płać 25.— miesięcznie. Wpłać 5. O warunki szczegółowe zwracać się do kierownictwa szkoły.

Miły komplement.

Obchód jubileuszowy na cześć znanej powieściopisarki. Ktoś przemawia: — Panuje ogólne mniemanie, że kobiety wybijają się, zawdzięczając to swemu urokowi i urodzie. Szanowni słuchacze! Spójrzmy na czcigodną jubilatkę i będziemy mogli stwierdzić, że tu nie podobnego nie miało miejsca!

OD REDAKCJI.

Do każdego egzemplarza dzisiejszego numeru załączamy kalendarz na r. 1937-y.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P. Surman w Rumunii. — Za życzliwość uprzejmie dziękujemy. Panu i wszystkim Rodakom naszym w Rumunii na r. 1937 Szczęść Boże!

P. Taborowicz w Woli Libartowskiej. — Książkę „Wykorzystanie wiatru w gospodarstwie” można dostać w Warszawie, Księgarnia Rolnicza, ul. Mazowiecka 10.

„Życie Brata Alberta w obrazkach” — Poznań, Księgarnia św. Wojciecha.

CENY PŁODÓW ROLNYCH

z dnia 23-go grudnia 1936 r.

Pszenica zbierana 25.50—26.00. Żyto 2 gat. 20.00—21.00. Owies 2 gat. 16.25—16.75. Jęczmień 21.50—22.00. Groch polny 21.00—22.00. Groch Victoria 26.00—28.00. Wyka 18.50—19.50. Peluska 20.00—21.00. Siemienie liliane 37.50—38.50. Koniczyna czerw. sur. bez gr. kaniarki 80.00—95.00.

LUDOWA SZKOŁA ROLNICZA

IMIENIA MARSZ. JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO W TRZECIAZU,

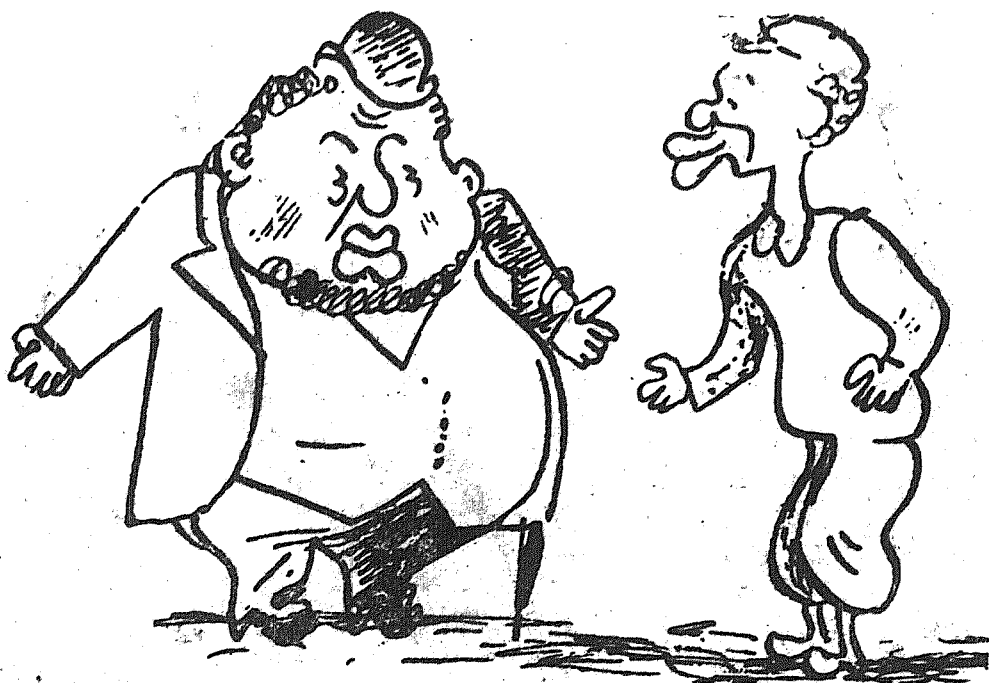
poczt. Wolbrom, skrz. poczt. 16, telefon 26 przyjmuje zgłoszenia młodzieży męskiej, od 17 roku życia wzwyż, po szkole powszechnej, na 11-miesięczny kurs nauki, zaczynający się 15 stycznia 1937 r.

Nauka teoretyczna i praktyczna obejmuje: religię, przedmioty ogólnokształcące, rolnicze, hodowlane, ogrodnicze, zajęcia praktyczne na gospodarstwie 60 morgowym w działach: rolnym, warzywniczo-sadowniczym, hodowlanym bydła, świń, owiec, kur, pszczoł, warsztatowym, stawowo-rybnym, porządkowym; poza tym: przysposobienie rolnicze, przeciwpożarowe, wojskowe drugiego stopnia; wycieczki naukowe krajoznawczo-histeryczne; wychowanie społeczno-obywatelskie w samorządzie uczniowskim. Nauka bezpłatna.

Koszt utrzymania w internacie, złożonego z czterokrotnego posiłku dziennego — wynosi 20 zł. miesięcznie, a dla uczniów z powiatu olkuskiego 10 zł. Uczniowie z innych powiatów mogą ubiegać się o stypendia w swoich gminach lub Wydziałach Powiatowych.

Bezpłatnie — mieszkanie z łóżkiem i szafą na rzeczy osobiste, opał, światło elektryczne, opranie, biblioteka, pomoce naukowe. Pierwszeństwo w przyjęciu do szkoły — przy równych kwalifikacjach — przysługuje młodzieńcom przejmującym gospodarstwa.

Szczegóły — na życzenie ustne, telefoniczne lub pisemne — bezpłatnie podaje lub wysyła Dyrekcja Szkoły.



— Tate, nie pozwolili nam iść do Pales tyny!
 — A czy nam tu źle?

Redaktor: Ks. St. Borowiecki.

Wydawca: Ks. M. B. Czerkiewicz.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: KONIECPOL. — POCZTA I ST. KOL.: KONIECPOL. — TELEFON Nr. 13.
 Cena jednego egzemplarza 10 groszy. Z przesyłką: półrocznie 3 złote, rocznie 5 złotych. Konto P. K. O. 66,166.

Cena ogłoszeń: 1 wiersz milimetrowy w tekście 25 groszy, 1 wiersz milim. na ostatniej stronie 20 groszy.

Rękopisów nie zwracamy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Zakłady Graficzne P. D. Wilkoszewskiego w Częstochowie, III Aleja 52, tel. 22-43.